

11 lutego 1980 r. rozpocznie obrady VIII Zjazd Partii

Referat EDWARDA GIERKA ■ Zaaprobowanie Wytycznych i podjęcie uchwały



Fot. CAF — Matyszewski — telefoto

WARSZAWA (PAP). W Warszawie odbyło się 19 bm. XVI plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Obradom przewodniczył sekretarz KC — EDWARD GIEREK.

Na porządku dziennym obrad:

- Dyskusja nad projektem Wytycznych na VIII Zjazd PZPR „O dalszy rozwój socjalistycznej Polski, o pomyślność narodu polskiego”.
- Przyjęcie uchwały w sprawie zwolnienia VIII Zjazdu PZPR, wyboru delegatów na Zjazd oraz dyskusji przedzjazdowej.

Na wstępie obrad przemówienie wygłosił sekretarz KC PZPR Edward Gierek. (Tekst podajemy na str. 2).

Następnie rozpoczęła się dyskusja, w której zabrali głos: sekretarz KW w Skierniewicach — Ryszard Bryk; członek Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR, sekretarz naukowy PAN — Jan Kaczmarski; członek KC, górnik z Kopalni Kamiennej „Barbara” w Chorzowie — Gerard Gabrys; zastępca członka KC, sekretarz KW w Nowym Sączu — Ewa Szałańska; członek KC, minister rolnictwa — Leon Kłonica; zastępca członka KC, przewodniczący Rady Głównej FSMP — Krzysztof Trębaczewicz; członek KC, sekretarz KW w Czeszynie — Józef Grygiel; zastępca członka KC, sekretarz CRZZ — Mieczysław Grad; za-

stępca członka KC, sekretarz KW w Przemyślu — Zdzisław Drewnowski; zastępca członka KC, przewodnicząca Krajowej Rady Kobiet Polskich — Eugenia Kempa; członek CKR, redaktor naczelny „Życia Warszawy” — Bohdan Rolinski; zastępca członka KC, sekretarz KW w Wałbrzychu — Jerzy Grochmalicki; członek KC, rektor PWST w Warszawie — Tadeusz Łomnicki; zastępca członka KC, sekretarz KW w Toruniu — Eucja Igielska; członek KC, dyrektor Bartoszyckiego Kombinatu Rolnego woj. olsztyńskiego — Leonard Gadzinowski.

Komitet Centralny PZPR przyjął jednomyślnie uchwałę w sprawie zwolnienia VIII Zjazdu PZPR, wyboru delegatów oraz dyskusji przedzjazdowej (tekst uchwały publikujemy na str. 7).

Na zakończenie dyskusji głos zabrał sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

Serdecznie dziękując wszystkim, którzy uczestniczyli w dyskusji, sekretarz KC PZPR stwierdził, iż wypowiedzi te wniosły wartościowe elementy do programu, z którym pójdziemy na Zjazd. Uchwaliłmy Wytyczne do dyskusji przedzjazdowej, podjęliśmy decyzję w sprawie terminu VIII Zjazdu PZPR oraz zasad wyboru delegatów. Czekamy obecnie na wielką pracę w całej partii i wśród ogółu społeczeństwa. Musimy dołożyć starań, aby treść Wytycznych dotarła jak najszerszej, stworzyć dogodne ramy dyskusji, w której mogliby się wypowiedzieć członkowie partii, członkowie społecznych stronnictw politycznych i bezpartyjni, każdy, komu bliskie są sprawy kraju. Zgodnie z zasadami demokracji

socjalistycznej, zgodnie z dobrą tradycją poprzednich zjazdów.

Obowiązkiem wszystkich instancji, całego aktywu, stwierdził E. Gierek, jest uważne wysłuchanie opinii krytycznych, staranna analiza wniosków i propozycji oraz wykorzystanie ich w programach i w bieżącej działalności partyjnej. W dyskusji przedzjazdowej, jak to zazwyczaj bywa, ludzie poruszają będąc oprócz kwestii generalnych wiele codziennych bolączek i kłopotów. Rozwiązanie szeregu z nich leży w sferze władz terenowych. Chodzi o to — wskazał sekretarz KC — by ze sprawami, które są możliwe do załatwienia od ręki nie czekać do Zjazdu.

Zadaniem naszym — kontynuował mówca — jest również stworzenie atmosfery powagi i odpowiedzialności, konstruktywnego podejścia do najważniejszych problemów kraju i narodu, które rozstrzygane będą na Zjeździe, atmosfery zaangażowania i twórczej pracy.

Okres poprzedzający Zjazd musimy wykorzystać do najlepszego wykonania tegorocznych zadań. Charakterystyczne zadania, Edward Gierek stwierdził, że chodzi przede

Posiedzenie Sejmu PRL

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 25. posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 25 października 1979 r.

Posiedzenie rozpocznie się o godz. 11.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

- sprawozdanie komisji mandatowo-regulaminowej w sprawie obsadzenia mandatu poselskiego w Okręgu Wyborczym nr 23 w Gliwicach;
- informację z sytuacji w energetyce i programie działalności w tej dziedzinie;
- sprawozdanie Komisji Górniczej, Energetyki i Chemii o dekretych z dnia 4 października 1979 r. zmieniających ustawy o urzędzie ministra energetyki i energii atomowej oraz urzędzie ministra przemysłu maszyn ciekich i rolniczych (Dz.U. nr 23, poz. 132);
- pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy zmieniającej ustawę Kodeks Postępowania Administracyjnego;
- zatwierdzenie Uchwały Rady Państwa w sprawie zmiany w składzie Rady Ministrów;
- zmiany w składzie osobowym komisji sejmowych.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

magazyn

M

sobota niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!



GAZETA Południowa

DIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

20, 21. X. 1979 R. ■ NR 237 (9756) ROK XXXI ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A,

Doktoraty honoris causa AGH dla F. Kaima i J. Litwiniszyna

(Inf. wł.) O dwa dalsze nazwiska powiększyła się lista posiadaczy zaszczytnego miana doktora honoris causa krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Dyplomy z tymi tytułami otrzymali wczoraj z rąk rektora Akademii, prof. dr hab. Romana Ney: długoletni działacz gospodarczy, minister hutnictwa mgr inż. Franciszek Kaim oraz jeden z najwybitniejszych naukowców i absolwentów AGH, wiceprezes PAN prof. dr hab. Jerzy Litwiniszyn.

W auli AGH można było dostrzec wielu znaczących przedstawicieli życia politycznego, naukowego i gospodarczego. Władze Krakowa reprezentowali sekretarze KK PZPR Stefan Markiewicz i Henryk Michalski oraz prezydent Edward Barszcz. Przybyli także: sekretarz KW PZPR w Katowicach Jerzy Parkitny; wiceprezesa hutnictwa — Kazimierz Sada i Jerzy Woźniak, nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — prof. Tomasz Biernacki, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych — Romuald Kozakiewicz; wojewoda nowosądecki — Lech Bafia.

Działalność naukowa prof. JERZEGO LITWINISZYNA od początku związana była z górnictwem. Stworzył własną szkołę badawczą, osiągając wysokie stopnie i godności naukowe, zaś jego dorobek wielokrotnie był



Doktorzy honoris causa Akademii Górniczo-Hutniczej (od lewej) Franciszek Kaim i Jerzy Litwiniszyn.

przedstawiany w zagranicznych publikacjach i na konferencjach międzynarodowych. Pracy badawczej oddał prawie 35 lat swego życia mając m. in. na uwadze zmniejszenie zagrożenia pożarowego w górnictwie. Dyplom, jaki otrzymał wczoraj, jest syntezą tych lat poświęconych naukom górnictwu, a zwłaszcza aerologii górniczej i mechanice górotworu.

FRANCISZEK KAIM, w ciągu długich lat swej działalności gospodarczej przyczynił się do rozwoju nauk metalurgii oraz od-

lewnictwa w AGH. Ma swój niepodzielny udział w rozwoju polskiego hutnictwa. Od 1953 r., kiedy został wiceministrem hutnictwa, przez 26 kolejnych lat kierował pracami tego resortu tworząc zgręby nowoczesnego przemysłu hutniczego. W latach 50. stał się orędownikiem i inicjatorem współpracy przemysłu z nauką, co znacząco zaważyło na postępie gospodarczym naszego kraju oraz rozwoju krakowskiej Akademii, której obecnie minister hutnictwa również jest absolwentem. (jp)

W krakowskim Zakładzie Maszyn Kablowych

Sztandar

dla organizacji partyjnej



(Inf. wł.) Organizacja partyjna krakowskiego Zakładu Maszyn Kablowych otrzymała sztandar. Jego uroczyste wręczenie odbyło się wczoraj podczas III Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR. Zakład powstał przed pięćmioma laty. Pięć lat temu powstała również zakładowa organizacja partyjna wyodrębniona z KZ PZPR KFK. Liczyła wówczas 107 osób. Obecnie jej stan powiększył się niemal trzykrotnie.

Podczas konferencji, na którą przybył m. in. sekretarz KK PZPR Henryk Michalski, zasłużonych pracowników Zakładu udekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Włodzimierz Banasik otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Założa ze swej strony wykonała z własnej inicjatywy w czynienie społecznym skarbonkę, którą wraz z zebraną kwotą pieniężną, przekazała Ogólnopolskiemu Komitetowi Odnowy Zabytków Krakowa (na zdjęciu). (jp)

Egipskie zabiegi dyplomatyczne

Korespondent PAP Tadeusz Jackowski donosi z Kairu

Egipt najwyraźniej zmierza do zorganizowania nowego spotkania prezydentów Cartera i Sadata oraz premiera Begin, zdając sobie sprawę z niemożliwości do przewidywania różnic w stanowiskach Kairu i Tel Awiwu podczas rokowań na temat tzw. autonomii palestyńskiej. Ostatnie wypowiedzi premiera Egiptu, Chalisza wskazują, że zakładanie osiedli żydowskich na terenach okupowanych przez Izrael staje się coraz bardziej kłopotliwe dla oficjalnych polityków Egiptu i świadczy o tym, że proces pokojowy między Egiptem a Izraelem nie zdoła w niczym ograniczyć ani powstrzymać kolonizacji przez Tel Awiw arabskich ziem okupowanych.

Sądząc po odgłosach prasy arabskiej, inicjatywa Egiptu w sprawie zwolnienia kolejnego „szczytu” przywódców USA, Egiptu i Izraela, będąca rodzajem próbnego balonu, spotkała się z zimnym przyjęciem zarówno w Waszyngtonie jak i Izraelu.

W kołach bliskowschodnich sądzi się, że USA nie spieszą się ze zwolnieniem nowego spotkania „na szczycie” w stylu Camp David, znając doskonale stanowisko izraelskie i nie widząc możliwości praktycznego powstrzymania kolonizacji izraelskiej na arabskich terytoriach okupowanych.

Zadane naciski Waszyngtonu na Tel Awiw w tej kwestii nie przyniosły dotychczas rezultatu i trudno przypuścić, aby spotkanie Carter-Sadat-Begin, nawet jeśli by do niego doszło, mogło zmienić fundamentalne kierunki polityki izraelskiej, tj. ekspansję i aneksję ziem okupowanych na Zachodnim Brzegu Jordanu i w Strefie Gazy.

Waszyngton, jak podkreśla, nie podejmie żadnych, bardziej aktywnych prób zmiany tej polityki w okresie przedwyborczym w Stanach Zjednoczonych, chociaż trudno nie dostrzec że tracą tym samym wpływy w naftowych państwach arabskich.

Indianie ofiarą ludobójstwa

GENEWA (PAP). Do Genewy przybył przedstawiciel plemienia Indian Jivaro, do Genewy przybył przedstawiciel plemienia Jivaro, do Genewy przybył przedstawiciel plemienia Jivaro, do Genewy przybył przedstawiciel plemienia Jivaro.

„Od wielu lat — powiedział Juan Santos — żyjemy na marginesie wielkiej społeczności, jednakże od roku 1978 padamy ofiarą ludobójstwa, jakiego dopuszczają się na ludność tubylczą promotorzy traktatu amazońskiego, podpisanego przez Peru, Boliwii, Brazylię, Kolumbię, Wenezuelę i Ekwador”.

Traktat ten zmierza do wspólnej eksploatacji bogactw Amazonii, głównie zaś zasobów leśnych selwy. Prowadzi to w praktyce do niszczenia osad indiańskich i pozbawiania Indian ich ziemi.

Napięta sytuacja w Salvadorze

HAWANA (PAP). Nieufność do nowego rządu wojskowego i nasilające się starcia zbrojne między oddziałami armii a ugrupowaniami partyzanckimi, które nie akceptują utrzymania władzy przez wojskowych, sprawiają, że sytuacja w Salvadorze po obaleniu dyktatora Romero jest nadal skomplikowana. Junta wojskowa pułkowników Jaime Abdula Gutierrez i Adolfo Arnaldo Majano nie zmieniła charakteru po wzięciu do niej trzech osobistości cywilnych — dwóch czołowych działaczy kół socjaldemokratycznych: Romana Mayorga Quirosa i Guillermo Manuela Ungo, pracowników naukowych oraz Mario Andino, fabrykanta i przedstawiciela kół przemysłowych.

W czwartek wieczorem odbyła się w San Salvador pierwsza konferencja prasowa 6-osobowej „Narodowej Janty Rewolucyjnej” Salvadoru. Zapowiedziano odbycie w przyszłym roku wyborów prezydenckich w celu przywrócenia demokracji w kraju. Zapewniono, że do wyborów tych dopuszczone będą wszystkie partie polityczne, w tym Komunistyczna Partia Salvadoru.

Nowe władze poinformowały, że Salvador wznowi stosunki dyplomatyczne z Kubą zerwane w 1964 roku.

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG

MOSKWA (PAP). W dniach 16-18 października w Moskwie odbyło się 92. posiedzenie Komitetu Wykonawczego Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Uczestniczyli w nim wiceprezys państw członkowskich RWPG, a wśród nich wiceprezes Rady Ministrów PRL — Kazimierz Secomski.

W pracach Komitetu Wykonawczego skoncentrowano się na zagadnieniach praktycznej realizacji postanowień XXXIII Sesji RWPG.

Przegląd dramatów Juliusza Słowackiego

W Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie trwają ostatnie przygotowania przed majowymi się rozpoczęciem 21 bm. obchodami 70-lecia nadania temu Teatrowi imienia wielkiego poety. Głównym punktem uroczystości 70-lecia będzie „Przegląd inscenizacji dramatów Juliusza Słowackiego na scenach polskich w roku 1979”. Złożą się na tę imprezę wybrane przez redakcję „Teatru” przedstawienia z Bydgoszczy, Warszawy i Krakowa. Zaprezentowane zostaną m. in. „Horszyński” w reżyserii Mariusza Dmochowskiego (Teatr Nowy z Warszawy), „Lilla Weneda” w reżyserii Krystyny Skuszanki (Teatr im. J. Słowackiego z Krakowa), „Balladyna” w reżyserii Mieczysława Górkiewicza, ze scenografią Tadeusza Kantora (Teatr „Bagatela” z Krakowa), „Kordian” w reżyserii Grzegorza Mrówczyńskiego (Teatr Polski z Bydgoszczy) oraz „Sen Srebrny Salomei” w reżyserii Adama Hanuszkiewicza (Teatr Narodowy z Warszawy).

Na odnowę zabytków

(Inf. wł.) Społeczny Fundusz Odnowy Zabytków Krakowa wzbogacił ostatnio wpłaty: klasy III k Zespołu Szkół Odczytowych w Krakowie — 300 zł, Spółdzielczego Zarządu Zakładowego ZSMF w Krakowie — 4000 zł, Internatu Szkół Budowlanych w Bochni — 400 zł, Zakładu Aparatury Naukowej Uniwersytetu Jagiellońskiego — 1243 zł, Rady Zakładowej Krakowskich Zakładów Sądowych — 10 tys. zł, Rady Zakładowej WSS „Spartan” Oddział w Nowej Hucie — 7000 zł, Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie — 5000 zł, Państwowego Teatru Fikcyjnego w Bielsku-Białej — 10 tys. zł.

Przypominamy numer konta Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych K-akowa: NBP VII O/M Kraków 35073 — 6321 — 189 — 85. (eba)



Fot. Otto Link

Wręczenie nagród w konkursie „GP”

Najlepszy plakat roku

(Inf. wł.) Wczoraj w naszej redakcji odbyło się wręczenie nagród i wyróżnień honorowych „Gazety Południowej” laureatom konkursu na plakat roku. Gościliśmy — według kolejności na zdjęciu — Romana Banaszewskiego, Piotra Schneidera (nagrody za plakaty o tematyce społeczno-politycznej),

Annę Mał, Urszulkę Wójciką, Mieczysława Górskiego (nagrody za plakaty teatralny) oraz Władysława Plute. Spotkanie w redakcji stało się okazją do wymiany zdań m. in. o możliwościach zwiększenia udziału środowiska artystów w dziele odnowy zabytków Krakowa. (zg)

Pewien znajomy skończył ostatnio czterdzieści lat. Przyjaciele chcieli mu w jakiś sposób okazać, że pamiętają o tym. Jest to ciekawie i pracowicie. Nie sposób jednak w koleżeńskim trybie zwrócić uwagę na obywatelskie cechy Ziutka. Należało więc coś napisać — trochę poważnie, a trochę przekornie. Umyślił więc wysłać telegram o takiej oto treści:

Ziutek! Jeśli wszyscy pracowali tak jak Ty zrobilibyśmy w Polsce dwa razy tyle. I podpisał — „Bolek i Lolek”.

Poszli na pocztę i tam dopiero zaczęła się zabawa. Paniąka przyjmująca telegramy za nic w świecie nie chciała przyjąć telegramu tej treści. To prawda — chciała, mimo że za wszelką cenę chciała zachować powagę. Ale telegram nie chciał przyjąć. Zapytała się i już. Na pytanie dlaczego? — odpowiadała jakoś dziwnie. Sami panowie rozumieć. Tu robiła znaczącą minę i znów wybuchła śmiechem. Aluzyjnie dawała

do zrozumienia, że w tym telegramie zawarta jest jakaś śmieszna myśl. Przyjaciele nie mogli pojąć z czym rzecz. Są uprządkami dziennikarzami i nie dzielą ich zbytbytno fakty, gdy w redakcji, poprawia im się teksty. NIE spodziewali się jednak, że i na pocztę może się znaleźć ktoś, kto będzie oceniał słuszność ich tek-

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Telegram z morałem

stów. Tak czy owak, jeszcze raz dowiedzieli się, że z odpowiedzialnością za słowo, to u nich krucha. Myśle, że nie ma się co czepiać paniąki z okienka. Wszak chroni mnie ona również przed nieodpowiedzialnymi — czytając wulgarnymi epitetami obrażonych czytelników. Mnie uprządkami takie telegramy nie byłyby w stanie zaszkodzić i nawet kolekcjonowałbym je chętnie. Ale są tacy, których by mogły w sposób trwały wyprowadzić z wra-

Wreć przeciwnie — wszystkim można ludzi nauczyć — z wyjątkiem spontanicznego śmiechu. Słód nie sądzę aby urzędniczą wykązała jakąś nadmierną goryskłość czy brak wiedzy na temat — co puścić a co zatrzymać. Myśle, że nieświadomości poczucie humoru zawarte w tym tekście mieści się po prostu w pochwałę pracowitości Ziutka. Kto dziś salinizantom życzy prywatnie dużo pracy? I w głowie

już się nikomu nie mieści, że dzięki pracowitości jakiegoś Ziutka można dojść do czegoś takiego jak wartości ogólne. Zależność między zwykłą, jednostkową pracowitością, a stanem zamożności całego kraju wydaje się niektórym ludziom tak nie realna, że wybuchają niekontrolowanym śmiechem. Ziutek, który jest naprawdę pracowity wzięty ten telegram prawie serio. Zamiast Boleka i Loleka podłożyłby tylko konkretne nazwiska znanych mu osób i byłoby już po urodzinowej akademii.

Ten śmiech paniąki na pocztę nastroja do refleksji. I nie da się tej zwykłej, ludzkiej pracowitości łączyć ze społecznym mechanizmem tylko za pomocą słów, nawet jeśli dobierać je będziemy w sposób wyszukany. Do pomocy musimy użyć więcej konkretnych faktów. Wszystkie inne zabiegi narażają nas właśnie na takie reakcje jak ta na pocztę. I dobrze, że incydent dotknął dziennikarza. Oni w tym nowym i specyficznym poczuciu humoru mają również swój udział. Noszą wilk rary kilka — ponieśli i wilka...

Kronika dnia

O trudnościach i potrzebach rolników

Na wczorajszym Plenum KKKP na przykładzie 12 gmin analizowano problemy, trudności i potrzeby rolników. Dyskutowano o szybkim i właściwym zagospodarowaniu ziemi przejmowanej przez państwo od rolników (za renty lub wykup). Sygnalizowano, że brakuje np. 135 ciągników, że znikome są przydatki wyrobów hutniczych, że skąpa jest bazy techniczna SKR-ów, nie zawsze terminowe i fachowe bywają usługi. W Plenum udział wzięli również członkowie Sekretariatu KK, władz administracyjnych miast, przedstawiciele nauki, sekretarze gmin i dzielnic, aktywni partyjni z pionu rolnictwa. Obrady prowadził przewod. KKKP, członek Sekretariatu KK, Stanisław Gaciara. (ter)

Aktywność młodzieży robotniczej

W HIL odbyła się narada przewodniczących zarządów zakładowych ZSMP z przedsiębiorstw działających na terenie woj. mieleckiego krakowskiego. Naradę prowadził przewodniczący ZK ZSMP Jerzy Nykiel. Omówiono wytyczne w sprawie konferencji Samorządu Robotniczego poświęconych wypracowaniu programu dalszej aktywizacji młodzieży robotniczej. Podano ocenę przebiegu konferencji sprawozdawczo - wyborczych w instancjach zakładowych.

Plenum ZW TPPR w Nowym Sączu

Obradujące wczoraj w Nowym Sączu plenum Zarządu Wojewódzkiego TPPR pod przewodnictwem sekretarza KW PZPR, przewodniczącego ZW TPPR Eugeniusza Satoły — przedyskutowało „Zadania Towarzystwa w regionie w świetle uchwały X Krajowego Zjazdu TPPR”. W ostatnich latach nastąpiło dalsze umocnienie organizacyjne Towarzystwa w ogniwach terenowych, duże rezerwy członkowskie tkwią jednak jeszcze w zakładach pracy, w środowisku wiejskim. Okazją do szerokiej prezentacji Kraju Rad — będą 13. Nowosądeckie Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Omówiono program obchodów 62. rocznicy Rewolucji Październikowej i 35-lecia TPPR. (Jot-ka)

25-lecie Państwowej Inspekcji Sanitarnej

Wczoraj w Teatrze im. J. Słowackiego odbyła się uroczysta akademicka z okazji 25-lecia Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Zastępcą honorowym pracownikiem wręczono wysokie odznaczenia państwowe. (gn)

Politechnika w „Ponarze”

Przy Fabryce Obrabiarek „Ponar” w Tarnowie od wielu już lat działa punkt konsultacyjny Politechniki Krakowskiej, której kolejny rok akademicki zainaugurowano wczoraj. Podczas uroczystości obecni byli przedstawiciele rektoratu krakowskiego uczelni, władz politycznych woj. tarnowskiego, dyrekcji FOS „Ponar”. Nowy rok akademicki rozpoczął się wczoraj dla ponad 200 słuchaczy, z których 29 rozpoczyna zajęcia na pierwszym roku. (en)

H. Giżycki dyrektorem Teatru Ludowego w Nowej Hucie

W dniu wczorajszym w Urzędzie m. Krakowa prezydent — Edward Barszcz wręczył nominację na stanowisko dyrektora i kierownika artystycznego Państwowego Teatru Ludowego w Nowej Hucie — Henrykowi Giżyckiemu, aktorowi i reżyserowi, który od roku 1976 kierował sceną Państwowego Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zaciemnienie umiarkowane i duże, miejscami przelotne opady deszczu. Temperatura maksymalna w dzień od 10 do 13 st., minimalna w nocy od 3 do 7 st. Wiatr słaby i umiarkowany północno-zachodni i zachodni, w Tatrach przelotne opady śniegu. Temperatura wiatr od —3 st. uko —1 st. Dniem umiarkowanie ekstremalnie dość silny północny i północno-zachodni.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBE: Bez większych zmian.

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Biuro Polityczne przedkłada dziś pod rozważenie Komitetu Centralnego projekt Wytycznych na VIII Zjazd Partii. Po rozpatrzeniu i zatwierdzeniu tego projektu zostanie on opublikowany i poddany ogólnopartyjnej i ogólnonarodowej dyskusji.

Przedłożony Towarzysom dokument powstał w wyniku wielomiesięcznej pracy Biura Politycznego i Komisji Zjazdowej. Podkomisje redagujące szczegółowo odpowiednio rozdziały Wytycznych korzystają z współpracy licznych aktywistów partyjnych, kompetentnych środowisk naukowych oraz innych środowisk społeczno-zawodowych i ich stowarzyszeń.

Chciałbym wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim towarzyszom, którzy w toku dotychczasowych przygotowań przedjazdowych przyczynili się do opracowania ideal programowych, z którymi pójdziemy na Zjazd.

Wytyczne noszą tytuł: „O dalszy rozwój socjalistycznej Polski, o pomyślność narodu polskiego”. Tytuł ten oddaje podstawowe założenia Wytycznych, mianowicie ciągłość strategii społeczno-gospodarczego rozwoju Polski w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

W obecnym, zbliżającej się ku końcowi dekadzie, dźwigniśmy nasz kraj na nowy jakościowy poziom. Zostało to osiągnięte głównie dzięki podjęciu wieloletniego programu inwestycyjnego, dzięki stworzeniu warsztatów pracy dla wyjątkowo licznej młodej generacji, dzięki powiększeniu i unowocześnieniu potencjału produkcyjnego. Znaczenie wzrosło dochód narodowy, co stworzyło podstawę dla poważnego, polepszenia materialnych i kulturalnych warunków życia społeczeństwa.

Dorobek lat siedemdziesiątych jest niepodważalny. Analizujemy go w Wytycznych w skali całej dekady. Jest to słuszne, gdyż społeczno-gospodarczy rozwój Polski w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, w okresie realizacji uchwały VII Zjazdu stanowił logiczną kontynuację kierunków rozwojowych poprzedniego pięcioletnia, logiczną kontynuację linii VI Zjazdu.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych w istotny sposób pogorszyły się zewnętrzne warunki realizacji zadań gospodarczych. Odbiło się to silnie na wyminie gospodarczej z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi. Przez kilka lat niekorzystne warunki atmosferyczne uniemożliwiały pełną realizację zadań rolnictwa.

Nie wszystko zdołaliśmy w pełni przewidzieć i nie ustrzeżliśmy się też niedomagań subiektywnych. Nie udało się osiągnąć zakładanych celów w dziedzinie ogólnego wzrostu efektywności naszej gospodarki, a przede wszystkim w dziedzinie inwestycji, a także zapobiec powstaniu dysproporcji w rozwoju gospodarczym, zwłaszcza w transporcie i energetyce.

Ten rozwój sytuacji zmusił nas do modyfikacji rocznych planów gospodarczych w stosunku do planu 5-letniego. Miało to na celu koncentrację wysiłku na zadaniach najważniejszych ze społecznego punktu widzenia. Sprawy te były kilkakrotnie przedmiotem obrad Komitetu Centralnego.

Jakiś podział o politykę społeczną, to w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych zapewniliśmy bezprecedensowy wzrost płac realnych, w drugiej zaś skupiliśmy uwagę i środki na rozwiązywaniu szczególnie ostrych problemów społecznych. Dokonałmy w tym okresie zasadniczego postępu w dziedzinie upowszechniania bezpłatnej opieki zdrowotnej, obejmującej już zasięgiem całą ludność wsi. Podjęliśmy także niezwykle doniosłe i połączające znaczne środki decyzje w kwestii rent i emerytur.

O osiągnięciach lat siedemdziesiątych zadecydowała praca — ofiarna, ciężka praca całego naszego narodu. Przypomnijmy sobie Towarzysze, przecież nigdy nie było nam łatwo. Przypomnijmy rok 1971, rok 1972. Mieliśmy przecież do czynienia z poważnymi opóźnieniami, napotykalismy różnego rodzaju trudności, istniały napięcia społeczne, których tragicznym przejawem były wydarzenia grudniowe. Czynnikiem umożliwiający ich przezwyciężenie i przyspieszenie rozwoju kraju była postawa klasy robotniczej, całego społeczeństwa, poparcie dla polityki partii, dla uchwały VII i VIII Plenum KC PZPR, dla programu VI Zjazdu. Były to lata wielkiego zrywu, powszechnej mobilizacji sił, wyzwoleń twórczych zdolności i energii naszego narodu.

I dziś ten podstawowy czynnik ludzkiej postawy, wytrwałości i aktywności ma rozstrzygające znaczenie.

Do końca obecnej dekady pozostał jeszcze z górą rok. Można jednak już dziś stwierdzić, że mimo zjawisk negatywnych, które dostrzegamy, będzie to dekada największego i najbardziej wszechstronnego postępu gospodarczego i społecznego w historii Polski Ludowej.

TOWARZYSZE!

Podstawowym zadaniem Wytycznych Komitetu Centralnego na VIII Zjazd jest nakreślenie programu rozwoju Polski w latach osiemdziesiątych, przede wszystkim w pierwszym pięcioletniu tego okresu.

W całym współczesnym świecie, ze znacznie większą niż uprzednio ostrością, występują bariery utrudniające wzrost gospodarczy, przede wszystkim bariera energetyczna, surowcowa i żywnościowa. Znajduję to wyraz w szybko rosnących cenach i malejącej dostępności paliw, produktów rolnych oraz surowców w ogóle. Inflacja i recesja, charakterystyczne dla gospodarki kapitalistycznej, poważnie komplikują sytuację na rynkach światowych. W rezultacie wiele krajów, nawet wysoko rozwiniętych i bogatych, orientuje się bądź na minimalne tempo wzrostu, bądź prawie wyłącznie skupia wysiłki na utrzymaniu osiągniętego poziomu rozwoju.

Naszym celem jest zapewnienie dalszego systematycznego — choć planowanego ostrożnie i realnie — wzrostu gospodarczego i postępu w zaspokajaniu potrzeb społecznych. Mimo trudniejszych uwarunkowań powinniśmy takie cele przed sobą stawiać i możemy je osiągać. Mamy ku temu moce podstawy w wielkich rezerwach, mamy liczną i wysoko kwalifikowaną kadrę, potencjał produkcyjny rozwinięty w obecnym dziesięcioleciu, mamy znaczne bogactwa naturalne. Mamy mocne oparcie we współpracy z naszymi sojusznikami i przyjaciółmi, a przede wszystkim z Krajem Rad. Mamy wreszcie wielkie możliwości zwiększenia efektywności gospodarowania i wydajności pracy. Główna zatem sprawa i główne zadanie polega na uruchomieniu i wykorzystaniu tych rezerw. Program ten zdecydowanie kładzie nacisk nie tyle na zadania ilościowe, ile na jakościowe. Dotyczy to zarówno zadań społecznych, jak i gospodarczych.

W centrum naszej polityki społecznej stawiamy sprawy rodziny i jej potrzeb. Umocnieniu rodziny sprzyjać będzie polityka mieszkaniowa zmierzająca do zapewnienia samodzielnego mieszkania każdej rodzinie. Wytyczne formułują tu trudne zadania. Ich realizacja wymaga obniżki kosztów, a zwłaszcza obniżki materiałochłonności budownictwa mieszkaniowego, poprawy jakości i staranności wykonania mieszkań, terminowego oddawania do użytku obiektów budownictwa osiedlowego, w szczególności przedszkoli, szkół, placówek handlu i usług.

Zamierzamy nadal poprawiać sytuację materialną i socjalną rodzin wielodzietnych oraz matek samotnie wychowujących dzieci. Jednocześnie dążyć będziemy do dalszej poprawy sytuacji materialnej emerytów i rencistów.

Będziemy się starali zapewnić dalszy postęp w zakresie ochrony zdrowia społeczeństwa, a w pierwszej kolejności poprawę warunków leczenia. Wzrosła liczba osiedlowych i wiejskich przychodni oraz ośrodków zdrowia, podnieśli się poziom opieki zdrowotnej. Będziemy czynić starania o dalszą poprawę zaopatrzenia w niezbędne leki.

Stawiamy poważne zadania w dziedzinie poprawy zaopatrzenia ludności w przemysłowe artykuły konsumpcyjne.

W latach siedemdziesiątych robiliśmy dużo dla rozwoju i unowocześnienia rolnictwa oraz gospodarki żywnościowej. Rozwiązaliśmy także wiele zasadniczych problemów społecznych wsi. Nasza polityka rolna sprzyja wzrostowi produkcji rolnej i przyczynia się do poprawy bytu mieszkańców wsi i stopniowego zniżania różnic między miastem i wsią. Polityka ta będzie kontynuowana.

Kluczowym zadaniem wszystkich sektorów naszego rolnictwa i gospodarki żywnościowej, a może śmiało stwierdzić, że i całej gospodarki narodowej, jest wydajne zwiększenie produkcji zbóż i pasz. Jest to podstawowy warunek dalszego wzrostu pogłowia zwierząt gospodarskich i poprawy zaopatrzenia kraju w produkty mięsne.

Rolnictwo nasze ma jeszcze wiele rezerw produkcyjnych, tkwiących np. w gospodarce ziemią i całym majątkiem produkcyjnym, a także w strukturze upraw i agrotechnice, w żywieniu zwierząt i wykorzystaniu pasz. Uważam, że śmiało powinniśmy wdrażać i upowszechniać specjalizację gospodarstw.

Jest rzeczą zrozumiałą, że rozwój rolnictwa i produkcji rolnej wymaga dalszych nakładów inwestycyjnych i dostaw środków produkcji — maszyn, nawozów mineralnych, środków ochrony roślin, dodatków do pasz, a także materiałów budowlanych i opalu. Wymaga również odpowiedniego kształcenia kadr i doskonalenia zawodowego rolników.

W nadchodzącej dekadzie będziemy nadal rozwijać przemysł spożywczy. Kierunki tego rozwoju muszą zapewniać wyższą efektywność nakładów, przyczyniać się do lepszego zagospodarowania surowców rolnych. Powinniśmy w ciągu kilku lat usunąć niedobory tych artykułów żywnościowych, które możemy wytwarzać z własnych surowców.

Jakiś idzie o dochody realne ludności, to sformułowane w tej dziedzinie zamierzenia przewidują dalszy wzrost poziomu życia wszystkich grup społecznych, w tym zwłaszcza najniższych opożonych. Zaplanowany wzrost dochodów powinien znaleźć należyte zabezpieczenie w dostawach towarów i usług. Dbać będziemy o realizację zasad sprawiedliwości społecznej.

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Sprawą szczególnie ważną staje się racjonalna gospodarka paliwami i energią, surowcami i materiałami do produkcji. Kraj nasz ma na tym odcinku olbrzymie rezerwy. Obniżka materiałochłonności jest jednym z warunków pełnego wykorzystania mocy produkcyjnych. Decyduje ona bowiem o zaopatrzeniu materiałowym, a zatem o rytmie produkcji i jej efektywności. Pełne wykorzystanie mocy wytwórczych wymaga też lepszej eksploatacji posiadanego parku maszyn, urządzeń energetycznych, taboru kolejowego i pojazdów, zapewnienia ich wyższej sprawności i gotowości technicznej.

Wiele uwagi poświęcają Wytyczne pełnemu wykorzystaniu czasu pracy. Podstawowym tego warunkiem jest racjonalne zatrudnienie. Nadal też istotne rezerwy tkwią w poprawie organizacji i umacnianiu dyscypliny pracy, usprawnianiu powiązań kooperacyjnych między zakładami.

Sprawą wielkiej wagi jest zwiększenie udziału naszej gospodarki w międzynarodowym podziale pracy. W latach siedemdziesiątych podjęto szereg działań dla przyspieszenia rozwoju eksportu. Mając m. in. ten cel na względzie modernizowaliśmy gospodarkę. Wykorzystaliśmy aktywne możliwości kredytowe, zakupiliśmy wiele licencji i nowoczesnych urządzeń przemysłowych. Z myślą o rozwoju produkcji eksportowej przydzieliliśmy licznym gałęziom przemysłu większe niż kiedykolwiek środki inwestycyjne. Odnosi się to zwłaszcza do przemysłów przewoźnych. Mimo to wzrost eksportu był i jest niezadowalający. Warunek jego zwiększenia stanowi poprawa struktury i jakości produkcji, lepsza obsługa techniczna i handlowa, terminowość i solidność w wywiązywaniu się z kontraktów i porozumień z odbiorcami zagranicznymi, ekonomicznie uzasadniony poziom kosztów produkcji eksportowej.

Szczególą wagę przywiązujemy do dalszego rozwoju wszechstronnej współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznej wspólnoty.

Jesteśmy także zainteresowani dalszym rozwojem wymiany handlowej, produkcyjnej i naukowo-technicznej z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi i z krajami rozwijającymi się. Współpracę tę pragniemy opierać na długofalowych porozumieniach zapewniających obustronne korzyści.

Realizacja zadań społeczno-gospodarczych przyszłej dekady wymagać będzie dalszego doskonalenia planowania i zarządzania gospodarką. Proponujemy podjęcie działań zmierzających do umocnienia rangi planu centralnego jako wykładnika interesów ogólnospołecznych. Chcemy, by szczebel centralny skupił swoją uwagę na rozwiązywaniu strategicznych problemów naszej gospodarki, zwłaszcza na zapewnieniu harmonijnego jej rozwoju. Równocześnie uważamy, że dojrzały warunki po temu, aby zapewnić organizacjom gospodarczym i terenowym większą samodzielność, a zarazem obciążyć je większą odpowiedzialnością.

Konieczne jest dalsze doskonalenie funkcji planu oraz poprawianie ich struktury w kierunku ściślejszego uzależnienia wzrostu zarobków pracowników od poprawy wyników, wzrostu kwalifikacji zawodowych i stażu pracy.

Podniesienie efektywności gospodarowania wymagać będzie od przedsiębiorstw skupienia zasadniczej uwagi na obniżce kosztów produkcji. Trzeba będzie w związku z tym zwiększyć rolę ekonomicznych narzędzi zarządzania, a zwłaszcza rachunku ekonomicznego.

Mówiąc o zadaniach dotyczących doskonalenia zarządzania, za jedną ze spraw najpilniejszych powinniśmy uważać podniesienie skuteczności sterowania planowania i zarządzania gospodarką. Proponujemy podjęcie działań zmierzających do umocnienia rangi planu centralnego jako wykładnika interesów ogólnospołecznych. Chcemy, by szczebel centralny skupił swoją uwagę na rozwiązywaniu strategicznych problemów naszej gospodarki, zwłaszcza na zapewnieniu harmonijnego jej rozwoju. Równocześnie uważamy, że dojrzały warunki po temu, aby zapewnić organizacjom gospodarczym i terenowym większą samodzielność, a zarazem obciążyć je większą odpowiedzialnością.

Konieczne jest dalsze doskonalenie funkcji planu oraz poprawianie ich struktury w kierunku ściślejszego uzależnienia wzrostu zarobków pracowników od poprawy wyników, wzrostu kwalifikacji zawodowych i stażu pracy.

Podniesienie efektywności gospodarowania wymagać będzie od przedsiębiorstw skupienia zasadniczej uwagi na obniżce kosztów produkcji. Trzeba będzie w związku z tym zwiększyć rolę ekonomicznych narzędzi zarządzania, a zwłaszcza rachunku ekonomicznego.

Mówiąc o zadaniach dotyczących doskonalenia zarządzania, za jedną ze spraw najpilniejszych powinniśmy uważać podniesienie skuteczności sterowania planowania i zarządzania gospodarką. Proponujemy podjęcie działań zmierzających do umocnienia rangi planu centralnego jako wykładnika interesów ogólnospołecznych. Chcemy, by szczebel centralny skupił swoją uwagę na rozwiązywaniu strategicznych problemów naszej gospodarki, zwłaszcza na zapewnieniu harmonijnego jej rozwoju. Równocześnie uważamy, że dojrzały warunki po temu, aby zapewnić organizacjom gospodarczym i terenowym większą samodzielność, a zarazem obciążyć je większą odpowiedzialnością.

Konieczne jest dalsze doskonalenie funkcji planu oraz poprawianie ich struktury w kierunku ściślejszego uzależnienia wzrostu zarobków pracowników od poprawy wyników, wzrostu kwalifikacji zawodowych i stażu pracy.

we wszystkich środowiskach, przede wszystkim wśród młodzieży, pobudzać jej ambicje i aktywność. Realizacja zadań społeczno-ekonomicznych jest nierozdzielnie związana z konsekwentnym urzeczywistnianiem zasad socjalistycznej demokracji. Stworzyliśmy dobry system polityczny, który prawidłowo kojarzy instytucje przedstawicielskie i samorządowe z nowoczesnie zorganizowaną administracją państwową. Chodzi o to, aby wszystkie ognie tego systemu dobrze funkcjonowały. Dużą wagę przykładajmy powinniśmy do dalszego doskonalenia współpracy naszej partii ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym oraz do zacieśniania naszej więzi z bezpartyjnymi.

Wiele miejsca w Wytycznych poświęca się sprawie intelektualnego potencjału naszego narodu, sprawom oświaty, nauki i kultury. Rosnące znaczenie jakościowych aspektów naszej pracy zwiększa rolę tych dziedzin życia narodu. Powinniśmy zatem z większą jeszcze konsekwencją realizować kurs na stałe podnoszenie poziomu szkolnictwa wszystkich typów, na popieranie badań naukowych i polepszenie warunków wdrażania ich wyników do praktyki, na upowszechnianie kultury.

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Dla pomyślnego rozwoju socjalistycznej Polski wielkie znaczenie ma sytuacja międzynarodowa. Będziemy nadal zacieśniać naszą jedność i współpracę ze Związkiem Radzieckim, z całą wspólnotą państw socjalistycznych. W stosunkach z państwami zachodnimi będziemy konsekwentnie kierować się zasadami pokojowego współistnienia i wychozić na spotkanie każdej inicjatywy służącej zapobieganiu i utrwalaniu pokoju. Tak jak zawsze będziemy gorąco wspierać sprawę wolności narodów i postępu społecznego.

Najważniejszą kwestią praktyczną w życiu międzynarodowym jest dziś zmniejszenie wysiłku zbrojeń i otwarcie drogi ku rzeczywistemu rozbrojeniu. Z szerokim odzwiekaniem w całym naszym społeczeństwie spotkały się nowe propozycje, jakie w tej dziedzinie sformułował w swym berlińskim wystąpieniu sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, towarzysze Leonid Breżniew.

Polityka zagraniczna naszej partii i naszego państwa kieruje się żywotnymi interesami narodu polskiego, służy umocnieniu bezpieczeństwa kraju i kształtowaniu korzystnych warunków jego rozwoju. W podstawowych sprawach naszych państwowych racji cały nasz naród jest jednomyślny. Stanowi to ważny czynnik siły naszego kraju i jego autorytetu w świecie.

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Dzisiejsze posiedzenie KC otwiera okres bezpośredniego przygotowań ideowo-politycznych i organizacyjnych partii do VIII Zjazdu. Wchodzimy w ten okres w toku trwającej od września kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Dobiegł końca jej pierwszy etap, przeprowadzone zostały zebrania w podstawowych ogniwach partii — w grupach oraz w oddziałowych i podstawowych organizacjach partyjnych. Biuro Polityczne i Sekretariat KC z uwagą śledzili przebieg tych zebrań, w toku których znalazły odbicie wszystkie sprawy, którymi zajmuje się partia i którymi żyje nasze społeczeństwo.

W ich toku zgłoszono wiele konkretnych propozycji zmierzających do usprawnienia życia produkcyjnego i społecznego, do podniesienia na wyższy poziom pracy naszej partii. Dyskusja miała szeroki i otwarty charakter, była krytyczna i nacechowana partyjną troską o dobro kraju, powagą i odpowiedzialnością.

Ważnym zadaniem wszystkich terenowych instancji partyjnych jest analiza i wykorzystanie bogatego dorobku zebrań sprawozdawczo-wyborczych. Powinien on zostać uwzględniony w programach działania, przyczynić się do dalszego umacniania podstawowych ogniw partii. Bez silnych, bojowych, dobrze zorganizowanych podstawowych ogniw partii nie ma skutecznej pracy partyjnej.

W okresie bezpośredniego przygotowania do VIII Zjazdu stawiamy podstawowym organizacjom partyjnym wysokie wymagania. Nowo wybrane egzekutywy muszą niezwłocznie przystąpić do przygotowania dyskusji przedjazdowej. Należy przede wszystkim wnikliwie przedyskutować Wytyczne KC w organizacjach partyjnych, a następnie wyjść z dyskusją do członków organizacji społecznych i młodzieżowych, sojuszników stronnictw politycznych, do wszystkich ludzi pracy.

Oczekujemy, że każda instancja i organizacja dokonania wnikliwej, krytycznej i samokrytycznej oceny jakości swojej pracy oraz określi konkretne zadania pozwalające bardziej skutecznie realizować program i politykę partii.

Wytyczne adresowane są do wszystkich Polek i Polaków, którym drogą są sprawy kraju i narodu, do młodzieży, bo propozycje określają jej przyszłość i perspektywę, do kobiet, gdyż od nich w decydującej mierze zależy dalsze umocnienie rodziny, do milionów bezpartyjnych obywateli, którzy codziennie pracą, aktywnością polityczną i społeczną kształtują oblicze Polski. Liczymy na to, że z inicjatyw naszych organizacji i instancji, aktywności i członków partii, w dyskusji przedjazdowej zabiorą głos wszyscy, którzy chcą aktywnie współtworzyć program rozwoju socjalistycznej ojczyzny i urzeczywistniać go w praktyce.

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Przedłożony Wam projekt uchwały określa normy przedstawicielstwa oraz tryb wyborów delegatów na Zjazd. Biuro Polityczne proponuje aby delegatów wybierać na konferencjach wojewódzkich, konferencjach okręgów wojskowych i równorzędnych w Wojsku Polskim oraz na konferencjach zakładowych w przemyśle, budownictwie i komunikacji według normy przedstawicielstwa 1 delegat na 1.750 członków i kandydatów. W myśl dobrej tradycji prawo do wyboru delegata na Zjazd otrzymywałyby również odpowiednie zakłady, w których liczba członków i kandydatów wynosi nie mniej niż 875. Chciałbym przypomnieć, że na VII Zjazd wybrałismy delegatów według normy przedstawicielstwa 1 delegat na 1.400 członków i kandydatów. Podwyższenie normy przedstawicielstwa wynika ze wzrostu liczby członków i kandydatów PZPR. Szeregi naszej partii wzrosły od VII Zjazdu o ponad 650 tys. towarzyszy.

Zjazd jest najwyższą władzą naszej partii — wytycza jej program i wybiera centralne władze. Świadomość tego powinna towarzyszyć uczestnikom przedjazdowych konferencji partyjnych wybierających delegatów. Spożywa na nich moralny obowiązek wyłonienia ludzi najlepszej, cieszących się autorytetem i zaufaniem, posiadających doświadczenie w pracy partyjnej, najaktywniejszych spośród ponad 3 milionów członków naszej partii. Jestem przekonany, że przedjazdowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze wyłonią godną reprezentację partii.

Oczekujemy, że przygotowaniom do VIII Zjazdu towarzyszyć będzie wysoki rytm pracy i atmosfera zaangażowania we wszystkich środowiskach. Sprawa o wielkiej wadze jest wykorzystanie czasu, jaki pozostał do końca bieżącego roku dla odrobienia jakości i możliwie najlepszego wykonania tegorocznych zadań. Dotyczy to wszystkich dziedzin gospodarki narodowej, ale szczególnie tych działań, które mają największy wpływ na zaspokojenie potrzeb społeczeństwa, a więc na produkcję rynkową i budownictwo mieszkaniowe, a także na handel zagraniczny, od którego rezultatów zależą możliwości importowe. Jestem przekonany, że — tak jak zawsze — ludzie pracy powołają Zjazd naszej partii dobrymi wynikami produkcyjnymi i aktywnym udziałem w przedjazdowej dyskusji, wnosząc godny wkład we wspólne dzieło dalszego rozwoju socjalistycznej Polski i pomyślności narodu polskiego.

Z dalekopisu

ŚWIATOWE SPOTKANIE KOMBATANTÓW

(h) 19 bm. był drugim dniem odbywającego się w Rzymie światowego spotkania kombatanów na rzecz rozbrojenia. Ponad 1000 uczestników dyskutowało o problemie pokoju i rozbrojenia z perspektywy krajów Europy i Azji. Przemawiał m. in. przewodniczący delegacji kombatanów polskich, prezes Zarządu Głównego ZBoWiD Stanisław Wroński.

SPISEK W SRI LANCE

W Kolombo zakomunikowano o wykryciu spisku przeciwko prezydentowi Sri Lanki Juniusowi Jayawardene, organizowanego przez kilka osób związanych z Partią Wolności Sri Lanki, założoną przez b. premiera, panią Bandaranaike. Znalaziono 3 bomby, które miały być podłożone w gabinecie dentystycznym, z którego korzysta prezydent.

JEDNOSTKI NATO NA BAŁTYKU

W sztabach NATO rozważa się projekt utworzenia oddzielnej jednostki bojowej marynarki wojennej w strefie Bałtyku. Jej zadaniem ma być w przypadku kryzysu politycznego w tej strefie wypłynięcie na wody bałtyckie i wspieranie floty duńskiej i zachodniemieckiej.

NOWE OFIARY IRA

Na terenie hrabstwa Tyrone, w pobliżu granicy z Republiką Irlandzką zastrzelony został działacz paramilitarnej organizacji protestanckiej „Pulk Obrony Ulsteru” (UDR). Do zamachu przynajmniej „Skrydło Tymczasowych” Irlandzkiej Armii Republikańskiej. Jest to już 87 ofiara sekciarskiego terroryzmu w Irlandii Północnej.

TAJFUN „TIP”

W wyniku tajfunu „Tip”, który w nocy z czwartku na piątek szalał nad północnymi rejonami Japonii, co najmniej 25 osób poniosło śmierć, 247 odniosło rany, a 11 tysięcy zostało bez dachu nad głową.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Hutnik przegrał z Piotrcovią!

Płkarsze ręczni ekstraklasz zakończył w piątek pierwszą rundę rozgrywek ligowych. „Mistrzom jesieni” został niespodziewanie zespół Śląska Wrocław 33:34 (15:21) i 26:32 (16:13), Grunwald Poznań — Wybrzeże Gdańsk 26:26 (14:13) i 27:26 (15:12), Gwardia Opole — Pogoń Szczecin 35:27 (16:15) i 23:19 (11:8).

ce 31:22 (15:12) i 34:30 (15:13), Piotrcovia Piotrków — Hutnik Kraków 18:25 (11:12) i 24:22 (15:14), Anilana Łódź — Śląsk Wrocław 33:34 (15:21) i 26:32 (16:13), Grunwald Poznań — Wybrzeże Gdańsk 26:26 (14:13) i 27:26 (15:12), Gwardia Opole — Pogoń Szczecin 35:27 (16:15) i 23:19 (11:8).

Sensacyjnej porażki z największą drużyną i ligi — debiutującym tym rozgrywek Piotrcovia, doznał mistrz Polski i dotychczasowy lider Hutnik. Krakowianie przegrali różnicą dwóch bramek i kosztowało ich to stratę przodownictwa na rzecz Śląska. Wrocławianie natomiast po zwycięstwach pojedynkach z Anilaną w Łodzi, zdolali wywalczyć 4 pkt.

Pogoń Zabrze — Korona Kielce 29:7 480:461
1. Śląsk 28:8 523:441
2. Hutnik 19:17 461:485
3. Korona 18:18 478:463
4. Grunwald 16:20 513:492
5. Pogoń Zabrze 16:20 458:463
6. Wybrzeże 15:21 475:485
7. Anilana 15:21 403:417
8. Pogoń Szczecin 6:30 390:408
9. Gwardia
10. Piotrcovia

W kilku wierszach

● Jutro w Nowym Jorku odbędzie się tradycyjny już, IX bieg maratoński. Organizatorzy otrzymali zgłoszenia aż 14153 biegaczy!

● Pierwszy etap kolarskiego Wyścigu Dookoła Egiptu długości 126 km zakończyły się podwójnym zwycięstwem polskich kolarzy — pierwszy na mecie był Ryszard Szurkowski uzyskując czas 3:44:12, a drugie miejsce zajął jego kolega klubowy z „Poloneza” Roman Węglewski.

● Zwycięzcą turnieju tenisowego czterech graczy w Brescii został Rumun Ilie Nastase, który w finale pokonał Włocha Adriano Panatę 7:6, 1:6, 6:1.

Podhale już wygrywa

Podhale Nowy Targ — Legia Warszawa 5:1 (1:1, 2:0, 2:0), Baildon Katowice — GKS Tychy 7:5 (1:1, 3:3, 3:1), Zagłębie Sosnowice — GKS Katowice 6:4 (1:0, 2:4, 0:0), Naprzód Janów — ŁKS 1:3 (2:1, 0:0, 0:2).

1. Zagłębie 14:2 42—22
2. ŁKS 11:5 33—19
3. Naprzód 10:6 32—27
4. Podhale 9:7 39—28
5. Katowice 7:9 24—24
6. Baildon 6:10 30—49
7. Tychy 4:12 24—38
8. Legia 3:13 21—38

ZOSTAŃ PING-PONISTĄ

KKS „Olsza” przyjmuje chłopców rocznik 1968 i młodszych; wtorek i piątek godz. 17, Kraków, Siedleckiego 7.

WYBACZCIE, proszę, ten może zbyt osobisty bilans: włożąc się z delegacją służbową od ładnych paru lat wzdłuż i wszerz kraju słuchałem pełnych uznania słów o Akademii Górniczo-Hutniczej od:

- rybaków Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich „Dalmor”
- pracowników telewizyjnej stacji przekątnikowej w Bieszczadach
- dyrektora fabryki wagonów „Zastal” w Zielonej Górze
- kolejarzy kolejki linowej na Kasprowym Wierchu
- marynarzy Żegluga Mazurskiej w Giżycku
- hutników huty „Bobrek”
- pracowników najbliższego „suchego portu PRL” Żurawica-Medyka
- działaczy Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa

— by wymienić tylko te instytucje, które najbardziej utwierdziły mi w pamięci. Przykłady wszechobecnosci „akademii węgla i stali” w naszym codziennym bytowaniu można by mnożyć i jest to chyba jedno z podstawowych stwierdzeń, jakich używa się wobec dzisiejszej jublatki, 60-letniej AGH.

UCZELNIA nosząca dziś dumne imię Stanisława Staszica powołana została do życia uchwałą Rady Ministrów z dnia 8 kwietnia 1919 roku jako jedno-wydziałowa Akademia Górnicza w Krakowie. W dwa lata później powołano w uczelni drugi wydział: hutniczy. Na wzgórzu Krzemionki, gdzie stał pierwszy gmach Akademii, wdrapywały się pierwsze setki studentów. Potem przyszedł gmach drugi, w Alejach Trzech Wieszczów i choć stanął przed nim w latach 30. kamienne posta-

PIERWSZYM wyrazem zbiorowych życzeń społeczeństwa polskiego o utworzenie w Krakowie Akademii Górniczej była uchwała II Zjazdu Górników i Hutników w Lwowie w roku 1910.

LICZBĘ miejsc na Akademii w roku 1919/1920 ustalono na 80. Obowiązywał konkursowy egzamin wstępny z matematyki i fizyki. W ciągu 2 miesięcy od chwili ogłoszenia komunikatu napłynęło 500 podań.

W KOŃCU lat 30. AG kształciła na 2 wydziałach 500 studentów. Była więc liczebnie mała, ale już wymieniano ją wśród najlepszych w Europie i świecie.

O MADROŚCI i dalekowzroczności kadry naukowej Akademii najlepiej świadczy fakt, iż już w latach okupacji hitlerowskiej prowadzono badania naukowe nad problematyką gospodarczą Ziemi Zachodnich. Wśród grupy

cie górników i hutników — Akademia nazwy nie zmieniła, rozszerzając ją o hutniczy asortyment dopiero po wojnie, w roku 1949.

Wcześniej była hitlerowska okupacja i polska danina krwi. Ale kształtacja do chwili wybuchu wojny 500 studentów uczelnia nigdy nie przerwała całkowicie swojej działalności: w wyniku tajnego nauczania przeprowadzono w niej 278 „okupacyjnych” egzaminów kursowych, 16 egzaminów dyplomatycznych inżynierskich oraz jeden przewód doktorski. W styczniu 1945 roku, profesor Walery Goetel, zgromadziwszy wokół siebie grono tych, co przeżyli, rozpoczął normalną działalność dydaktyczną uczelni. Jej absolwenci zawsze rozchwytywani byli „na pniu”: obecnie polskie przedsiębiorstwa fundują studentom AGH 2,5 tys. stypendiów. Te mniej zapobiegliwe dobiegają się o gotowych absolwentów i rokrocznie 300—500 odchodzi z kwitkiem: niestety, już wszyscy podpisali anga-
że...

doradców naukowych polskiej delegacji w Poczdamie byli profesorowie AG: Walery Goetel i Andrzej Boleswski.

PRZED wojną istniał zwyczaj, iż wszyscy pracujący na Śląsku absolwenci AG spotykali się w każdy czwartek w kawiarni „Astoria” w Katowicach. Najczęściej tematem plotek była sympatyczna postać Janiny Gibałówny — pierwszej studentki Akademii, która zamiast zostać inżynierem — została panią inżynierową.

STOWARZYSZENIE Absolwentów (dziś „Wychowanków”) Akademii Górniczej jest najstarszym tego typu stowarzyszeniem w Polsce, powstało bowiem już w 1932 roku. Jedną z jego uchwał mówi iż absolwenci pierwszych roczników mają obowiązkowo zwracać się do siebie per „ty”. W rocznikach wyższych dopuszczalna jest forma „kolego”.

Utworzenie krakowskiej Akademii poprzedzone było wieloletnimi staraniami najwybitniejszych przedstawicieli polskiego świata naukowego, przemysłowego i gospodarczego. Kropkę „nad i” postawiła działalność Delegacji Górników i Hutników Polskich, która doprowadziła do powołania Komitetu Organizacyjnego Studiów Górniczych. Dalszy ciąg historii znamy. Dodac należy, że jak wtedy, tak i dziś, dysponuje Akademia licznym gronem ludzi oddanych absolutnie, bez reszty sprawie jej rozwoju. To oni walczą o nowe kredyty, o nowe inwestycje, o nowe lokalizacje. Przyznam się, że nigdy i nigdzie nie spotkałem ludzi, którzy by z taką zaciekleścią i z takim oddaniem służyli swej Szkole — mimo, że nierzad od jej (przez nich) ukończenia minęło już te „dziesięć” lat.

Jeszcze 10 lat temu roczne nakłady na prowadzone w AGH badania naukowe wynosiły 100 mln. Dziś — 450 mln. Inwestorzy wiedzą, że jest to po prostu opłacalne:

każda złotówka przynosi 6,5 zł czystego zysku. A skoro już o zyskach mowa — warto przejść do statystyki.

W CIĄGU 60-LETNIEJ działalności uczelnia wykształciła 41.500 inżynierów (w tym przed wojną 195), wypracowała 2049 doktorów, zaś studia podyplomowe ukończyli 5793 osoby. Przeprowadzono 231 przewodów habilitacyjnych, uzyskano 1400 praw ochronnych na wynalazki patentowe. W 26 instytutach 10 wydziałów studiują prawie 13 tys. osób. Owe 10 wydziałów (plus 2 instytuty na prawach wydziału) wjele są w 4 piony: górniczy, hutniczy, materiałowy budowlany i elektromaszynowy. Ich uzupełnieniem są instytuty: nauk społecznych, matematyki oraz międzyresortowy instytut fizyki i techniki jądrowej. Uczelnia zatrudnia 5172 pracowników, w tym 297 profesorów i docentów, oraz 775 doktorów. Pozostali pracownicy to nauczyciele akademicy (709), pracownicy inżynierjno-techniczni (1188) oraz pracownicy administracji i obsługi. Kształcenie przyszłej kadry inżynierjno-technicznej dla trzech podstawowych gałęzi przemysłu — górnictwa, hutnictwa i materiałowy budowlany — odbywa się na 11 kierunkach w ramach 36 specjalności. W roku ubiegłym uczelnia kształciła na studiach dziennych 9532 słuchaczy, na wieczorowych — 1106, na zancanych — 2195 słuchaczy, łącznie 12 tys. 833 studentów, w tym 164 obcokrajowców z 31 państw.

ZASADNICZA działalność naukowo-badawcza AGH koncentruje się na 10 zmodyfikowanych pod kątem przyszłej 5-letniej badań naukowych, m. in. badaniach wzbudzenia struktur Polski, przewidywania i zwalczania zagrożeń naturalnych w kopalniach, kompleksowego wykorzystania surowców mineralnych i gospodarki paliwowo-energetycznej.

Najstarsze tego typu w Polsce Stowarzyszenie Wychowanków AGH skupia 8300 członków, zrzeszonych w 102 kołach terenowych zaś na jubileusz spotnowało powróci pod gmach siedziby uczelni figur górników i hutników, oraz budowę jachtu pełnomorskiego o dumnej nazwie „AGH — Kraków” (LM)

LESZEK MAZAN

od AG
1919

...OBECNI NIEMAL WSZĘDZIE

do AGH
1979

ROZMOWA Z REKTOREM AGH PROF. DR HAB. INŻ. ROMANEM NEYEM — SEKRETARZEM NAUKOWYM KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU PAN

R. N. Najlepiej nam to chyba wychodzi w gorlickim „Gliniku”, gdzie powstał pierwszy w kraju zespół uczelniano-zakładowy, który „rozpracowywuje” problemy nowo powstającego kombinatu maszyn wiertniczych i górniczych. „Glinik” chce robić — i robi coraz lepsze — maszyny, głównie budowy kopalniane. Wiele problemów technicznych, technologicznych, transportowych, inwestycyjnych udaje mu się rozwiązywać niejako „w marszu” dzięki szybkiemu wdrożeniu naszych opracowań. A warto chyba przypomnieć, iż skorzystanie z naszych wskazówek przy projektowaniu inwestycji przyniosło w takiej na przykład Fabryce Naczyn Emaliowanych w Olkuszu oszczędności rzędu 40 mln zł...

G. P. ...i że podobne oszczędności można wygospodarować w „Gliniku”...

R. N. No, właśnie.

G. P. Wróćmy jednak do umów z poszczególnymi regionami.

R. N. Tu trzeba wymienić przede wszystkim umowę z województwem lubelskim. Przed 5 laty zadeklarowaliśmy pomoc i opiekę nad młodzieżą z tego regionu, podejmującą u nas studia. Dawny mi laty było jej u nas niewiele, ale potrzeby najmłodszego polskiego zagłębia rosną. Więc — każdy kandydat na studia w AGH z ziemi lubelskiej otrzymywał dodatkowe „punkty za pochodzenie” i niech pan o tym napisze, bo to żadna tajemnica. Więc — miał zagwarantowane miejsce w domu studentkim. Więc — zapewnił mi praktykę w najlepszych polskich kopalniach.

G. P. Podpisano tę umowę przed 5 laty, czyli, że są już pierwsi „lubelscy absolwenci”?

R. N. Jest ich 80, po odbyciu stażu na Śląsku — wrócił pod Lublin.

G. P. A potem znów do macierzystej uczelni na studia podyplomowe.

R. N. To prawda. Projektowane przez nas i testowane liny stosowane są w kopalniach i na statkach rybackich. Materiały budowlane, „urodzone” na AGH, trafiają do wymurów wielkich pieców i do nowych bloków mieszkalnych. Nowe rozwiązania energetyczne pozwalają na wielkie oszczędności w hutach i miejskich tramwajach. Instytut Fizyki i Techniki Jądrowej partycypuje w pracach przygotowawczych do budowy elektrowni atomowej, a Instytut Mechaniki i Wibroakustyki skutecznie eliminuje hałas, wywołowany przez maszyny produkujące na przykład garnki czy gwoździe.

G. P. Czyli, praktycznie biorąc, jesteście obecni wszędzie...

R. N. No, powiedzmy, że prawie wszędzie. Najlepiej i najczęściej na nowych inwestycjach przemysłowych i przy pracach modernizacyjnych wielkich zakładów, ale jakaś częśćka naszej wiedzy i umiejętności znajduje się chyba we wszystkich gałęziach gospodarki.

G. P. Mówi się że „AGH mocno siedzi w profilu rozwojowym kraju”.

R. N. Jest to profil surowcowo-przetwórczy, co wcale nie znaczy „nienowoczesny”, jak skłonni są go niektórzy określać. Poszukiwanie, eksploatacja i przetworstwo złóż mineralnych było i jest naszym podstawowym celem. Stąd rozwój badań z zakresu geofizyki stosowanej (nasz instytut jest jedną tego typu placówką w kraju), stąd wdrożenie kompleksu metod tapani zawałów, stąd rozpoznawanie geofizyczne Lubelszczyzny, na której, a raczej „w której” jest więcej węgla, niż przypuszczaliśmy do tej pory, stąd wreszcie obecność 220 konsultantów w kopalniach, hutach, elektrowniach, fabrykach.

G. P. I stąd, dodajmy, tak wiele umów o współdziałaniu z wielkimi zakładami pracy i jednostkami administracji terenowej.

R. N. Aby wszystko odbyło się z zasadami sztuki, należy wcześniej przygotować odpowiedniej wielkości papier, a także zapalki. Potem cicho i sprytnie trzeba zbliżyć się do łódki przewidywanego uczestnika „gry” i utkać między palcami jego ręki lub nogi — papier. Teraz wystarczy latwo palny materiał podpalić i spodziewany efekt jest gotowy. Płomień, przeżarzenie, krzyk mający noćna ciszę...

Bogusław P. uszczelnić wykonał jak należało. Tej nocy na ofiarę wybrał kolegę z tego samego zokoju, Mariana W. Utkal papier zgodnie z wyznaczonym miejscami ciała, podpalił, a potem siadł nad łódkiem kumpla i serdecznie śmiał się. To była przecież prawdziwa zabawa!

Skutki nocnego „kawala” nie były już wesołe — nikomu nie było do śmiechu. Marian W. doznał bowiem poparzenia II stopnia lewej stopy otrzymał wielodniowe zwolnienie lekarskie. Ocydencie został poinformowany macierzysty zakład pracy ohydny, a zwierzchnicy Bogusława

„Rowerek” — objaśnijmy niewtajemniczonym! — polega na nocnym zaskoczeniu podmiotu „do

ucispu”. Aby wszystko odbyło się z zasadami sztuki, należy wcześniej przygotować odpowiedniej wielkości papier, a także zapalki. Potem cicho i sprytnie trzeba zbliżyć się do łódki przewidywanego uczestnika „gry” i utkać między palcami jego ręki lub nogi — papier. Teraz wystarczy latwo palny materiał podpalić i spodziewany efekt jest gotowy. Płomień, przeżarzenie, krzyk mający noćna ciszę...

Bogusław P. uszczelnić wykonał jak należało. Tej nocy na ofiarę wybrał kolegę z tego samego zokoju, Mariana W. Utkal papier zgodnie z wyznaczonym miejscami ciała, podpalił, a potem siadł nad łódkiem kumpla i serdecznie śmiał się. To była przecież prawdziwa zabawa!

Skutki nocnego „kawala” nie były już wesołe — nikomu nie było do śmiechu. Marian W. doznał bowiem poparzenia II stopnia lewej stopy otrzymał wielodniowe zwolnienie lekarskie. Ocydencie został poinformowany macierzysty zakład pracy ohydny, a zwierzchnicy Bogusława

„Rowerek” — objaśnijmy niewtajemniczonym! — polega na nocnym zaskoczeniu podmiotu „do

ucispu”. Aby wszystko odbyło się z zasadami sztuki, należy wcześniej przygotować odpowiedniej wielkości papier, a także zapalki. Potem cicho i sprytnie trzeba zbliżyć się do łódki przewidywanego uczestnika „gry” i utkać między palcami jego ręki lub nogi — papier. Teraz wystarczy latwo palny materiał podpalić i spodziewany efekt jest gotowy. Płomień, przeżarzenie, krzyk mający noćna ciszę...

Bogusław P. uszczelnić wykonał jak należało. Tej nocy na ofiarę wybrał kolegę z tego samego zokoju, Mariana W. Utkal papier zgodnie z wyznaczonym miejscami ciała, podpalił, a potem siadł nad łódkiem kumpla i serdecznie śmiał się. To była przecież prawdziwa zabawa!

Skutki nocnego „kawala” nie były już wesołe — nikomu nie było do śmiechu. Marian W. doznał bowiem poparzenia II stopnia lewej stopy otrzymał wielodniowe zwolnienie lekarskie. Ocydencie został poinformowany macierzysty zakład pracy ohydny, a zwierzchnicy Bogusława

„Rowerek” — objaśnijmy niewtajemniczonym! — polega na nocnym zaskoczeniu podmiotu „do

ucispu”. Aby wszystko odbyło się z zasadami sztuki, należy wcześniej przygotować odpowiedniej wielkości papier, a także zapalki. Potem cicho i sprytnie trzeba zbliżyć się do łódki przewidywanego uczestnika „gry” i utkać między palcami jego ręki lub nogi — papier. Teraz wystarczy latwo palny materiał podpalić i spodziewany efekt jest gotowy. Płomień, przeżarzenie, krzyk mający noćna ciszę...

Bogusław P. uszczelnić wykonał jak należało. Tej nocy na ofiarę wybrał kolegę z tego samego zokoju, Mariana W. Utkal papier zgodnie z wyznaczonym miejscami ciała, podpalił, a potem siadł nad łódkiem kumpla i serdecznie śmiał się. To była przecież prawdziwa zabawa!

Skutki nocnego „kawala” nie były już wesołe — nikomu nie było do śmiechu. Marian W. doznał bowiem poparzenia II stopnia lewej stopy otrzymał wielodniowe zwolnienie lekarskie. Ocydencie został poinformowany macierzysty zakład pracy ohydny, a zwierzchnicy Bogusława

„Rowerek” — objaśnijmy niewtajemniczonym! — polega na nocnym zaskoczeniu podmiotu „do

ucispu”. Aby wszystko odbyło się z zasadami sztuki, należy wcześniej przygotować odpowiedniej wielkości papier, a także zapalki. Potem cicho i sprytnie trzeba zbliżyć się do łódki przewidywanego uczestnika „gry” i utkać między palcami jego ręki lub nogi — papier. Teraz wystarczy latwo palny materiał podpalić i spodziewany efekt jest gotowy. Płomień, przeżarzenie, krzyk mający noćna ciszę...

Bogusław P. uszczelnić wykonał jak należało. Tej nocy na ofiarę wybrał kolegę z tego samego zokoju, Mariana W. Utkal papier zgodnie z wyznaczonym miejscami ciała, podpalił, a potem siadł nad łódkiem kumpla i serdecznie śmiał się. To była przecież prawdziwa zabawa!

Skutki nocnego „kawala” nie były już wesołe — nikomu nie było do śmiechu. Marian W. doznał bowiem poparzenia II stopnia lewej stopy otrzymał wielodniowe zwolnienie lekarskie. Ocydencie został poinformowany macierzysty zakład pracy ohydny, a zwierzchnicy Bogusława

„Rowerek” — objaśnijmy niewtajemniczonym! — polega na nocnym zaskoczeniu podmiotu „do

ucispu”. Aby wszystko odbyło się z zasadami sztuki, należy wcześniej przygotować odpowiedniej wielkości papier, a także zapalki. Potem cicho i sprytnie trzeba zbliżyć się do łódki przewidywanego uczestnika „gry” i utkać między palcami jego ręki lub nogi — papier. Teraz wystarczy latwo palny materiał podpalić i spodziewany efekt jest gotowy. Płomień, przeżarzenie, krzyk mający noćna ciszę...

R. N. Oczywiście. Kto nie idzie naprzód, ten się cofa, to prawda tyleż banalna, co prawdziwa. AGH jako pierwsza uczelnia w kraju wprowadziła już w latach 50-tych te studia w pionie hutniczym, podchwyciły to inne ośrodki i samo życie pokazało, jak bardzo są one potrzebne. Proszę pomyśleć: w samej Hucie Katowice nasz absolwent ma do czynienia z 12 różnymi technologiami: radzieckimi, japońskimi, francuskimi, amerykańskimi. Ten człowiek musi znać aktualne trendy rozwojowe, nowe rozwiązania konstrukcyjne, podstawy wiedzy o nowoczesnej technologii. Inaczej po prostu wypadnie z obiegu, nie potrafi dobrze i mądrze pracować.

G. P. Z tego wniossek, że uczelnia, nie mogąc go wszystkiego nauczyć, musi uświadomić mu konieczność systematycznego poszerzania horyzontów...

R. N. Naszym ideałem jest absolwent, który to rozumie. Bo jeśli zrozumie — to znajdzie dośrodek do możliwości owego „poszerzania”.

G. P. Czy absolwenci bardzo odbiegają od nakreślonego surowym okiem Pana Rektora ideału?

R. N. Bo ja wiem? Mogę ręczyć, że każdy otrzymujący dyplom dysponuje rzetelną wiedzą teoretyczną i — nie boję się tego stwierdzenia — praktyczną. Jest jednak nadal problemem ich umiejętność przystosowania się do nowych okoliczności, pełnienia funkcji kierowniczych, spełniania wymogów nowoczesnego, wspartego aktualną wiedzą sterowania procesem produkcji...

G. P. Czy tego można nauczyć?

R. N. Pewności siebie? To zależy od predyspozycji psychicznych, tak ważnych w naszym zawodzie, w zawodzie górnik, hutnika, naukowca... Sądzę, że można. Co nie znaczy, że to robimy w stopniu zadowalającym.

G. P. Akademia Górniczo-Hutnicza jest uczelnią pod pewnym względem nietypową. Myślę o emocjonalnym związku łączącym jej absolwentów, o poczuciu wspól-



odpowiedzialności za jej dobre imię, o trwałości więzów koleżeńskich i towarzyskich, bratających na długie lata wszystkich — nie tylko „z jednego roku”, lecz także i „z tej samej uczelni”...

R. N. To chyba specyfika trudnych, ciężkich studiów i równie trudnego, ciężkiego zawodu. Ogromna nieraz na innych uczelniach przepaść między profesorem i studentem, u nas nie istnieje...

G. P. Czy Pan Rektor trochę przesadza...

R. N. Ale tylko trochę. Obie strony szanują swój wysiłek i swoje sukcesy, swoje kłopoty. Na uczelni i w zakładach przemysłowych, w których przychodzi im ramię w ramię pracować już w czasie studiów. Ogromną rolę w tych wzajemnych zbliżeniach odgrywa działalność Stowarzyszenia Wychowanków AGH. Jeśli powiem, że stowarzysimy jedną wielką rodzinę AGH-owską, to na pewno pan się oburzy: banał! Nieprawda, wcale nie banał. Samo życie!

G. P. Panie Rektorze, tradycja zdecydowała, że następny jubileusz obchodzić będziemy dopiero za lat 15, w dniach 75-lecia naszej tak bardzo polskiej, krakowskiej, zrodzonej z najpiękniejszych tradycji, z „potrzeby umysłów i serc” uczelni. Być może spotkamy się znowu — pan i ja. Jak wtedy scharakteryzuje pan czytelnikom „Gazety” swoją uczelnię? Jaka ona będzie?

R. N. W dniach swego 75-lecia? Mam nadzieję, że będzie to uczelnia o profilu dydaktyczno-badawczym, ukształtowana na większą efektywność wykorzystania surowców. Coś panu pokaże. Widzi pan ten kamień? Otóż to, co dziś jest skalą pioną — za 15 lat będzie prawie w 100 procentach brane za surowiec i przetwarzane dla różnych potrzeb. Przy owym przetwarzaniu stosowane będą różne, zapewne obok konwencjonalnych, zupełnie nowe formy energii. Nie wiemy dziś jeszcze, jakie, ale na pewno wymyśli je świat, a kto wie, czy nie wymyśli ich my, tu, w Krakowie. Innymi słowy — dojdziemy do globalnego górnictwa, zaś przemysł przetwórczy wykorzysty cały szereg komponentów i materiałów wyjściowych. Przy ustalaniu lokalizacji i zawartości złóż pomagają nam będą coraz częściej sputniki. W pejsaż obiektów Akademii wrośnie 6 nowych instytutów, zaś miasteczko studenckie...

G. P. ...o zapomnianej zupełnie nazwie „Osiedla XX-lecia”...

R. N. ...zaś miasteczko studenckie rozpocznie realizację III etapu swego rozwoju.

G. P. A studenci?

R. N. Nie sądzę, żebyśmy przyjmowali ich na pierwszy rok więcej, niż obecnie. A w stosunku do tych przyjętych, podstawowe kryterium oceny będzie takie samo: talent, pracowitość, umiejętność współpracy z ludźmi i...

G. P. I co?

R. N. I mądry szacunek dla tej uczelni, która chce ich wychować na ludzi oddanych sprawie Polaków.



P. zupełnie inaczej rozumieli poczucie humoru, skoro zdecydowali się na zawiadomienie prokuratora o wygnanie „kawalarza”. Uważali, że postępowanie Bogusława P. koluduje po prostu kodeksem karnym.

Prokurator myślał tak samo, a świadczy o tym fakt skierowania przez oskarżyciela publicznego do sądu karnego — aktu oskarżenia przeciwko Bogusławowi P. Zostały więc rozstrzaślane zawiadomienia o terminie rozprawy i rozpoczął się nietypowy w końcu proces. Rozprawa nad głupotą pana P. Przecież u charakteru winnego występował nie kilkunastoletni młokos, który ma jeszcze pstru w głowie, lecz dorosły, 27-letni mężczyzna. Od kogo — jak kogo, ale od człowieka w tym niesmarkatym już wieku, wymagającego najbardziej krytycznej oceny własnego postępowania i podstawowego rozróżnienia tego, co jest dowcipem, od tego co dowcipem w żadnym przypadku być nie może.

Skład orzekający, któremu przyszło rozstrzy-

gać tę sprawę także nie podzielił poglądu, że oskarżony chciał się tylko „przerwać” i nie zamierzał robić żadnej krzywdy kolegom. Na sali sądowej liczył się przede wszystkim fakt, a nie intencje. Skoro zaś o faktach mowa, to te ostatnie były dla Bogusława P. bardzo niekorzystne. Nie ulega więc wątpliwości, iż na oskarżonego który ostatecznie skazany został na 10 miesięcy pozbawienia wolności, z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na okres lat 3. Nie została jednak zawieszona kara dodatkowa w postaci grzywny. Jej wysokość określono na 6 tys. zł postawiając jednocześnie, że Bogusław P. zapłaci Marianowi W. 4 tys. zł tytułem wyrównania mu szkody, a także uiszczy 3 tys. zł opłaty sądowej i 365 zł kosztów postępowania. W sumie nocny „dowcip” kosztował skazanego ponad 13 tys. zł i być może ta kara finansowa pomoże Bogusławowi P. w przewidywaniu bardziej starannie dobierania formy towarzyskich rozmów z kolegami.

IANUSZ HANDEREK

W POŁOWIE WRZEŚNIA br. w Zatoce Białego Niedźwiedzia fiordu Hornsund zaokrętowaniu na pokład statku szkolnego gdynskiej Wyższej Szkoły Morskiej s/t „Jan Turlejski”, członków 8-osobowej czwartej wyprawy oceanograficznej, zakończył się letni sezon polskich badań Spitsbergenu.

W południowej części dalekiej, północnej wyspy, w stałej bazie badawczej Polskiej Akademii Nauk, leżącej nad brzegami fiordu w pozycji wyznaczanej przez 77 równoleżnik szerokości północnej, pozostała jedynie 10-osobowa grupa naukowców, która spędzi tu całą surową arktyczną zimę.

Zainteresowanie polskiej nauki tym północnym archipelagiem — relacjonuje gościnnie z zespołem „Jana Turlejskiego” na Spitsbergu korespondent PAP, red. Zbigniew Wróbel — mają już blisko półwieczną tradycję. To terytorium międzynarodowe, administrowane przez Norwegię, jest jednym z najważniejszych na naszym globie rejonów kształtowania się klimatu ziemi. Mimo ogromnej, ok. 4 tys. km. kwadratowej odległości od naszego terytorium, zjawiska meteorologiczne zachodzące na Spitsbergu miały istotny wpływ na kształtowanie się pogody w Europie i oczywiście w Polsce. Ale Spitsbergiem interesują się nie tylko klimatolodzy. Sterylne niemal czyste środowisko naturalne tych okolic, unikatowa struktura geologiczna, skupiska wielkich lodowców i inne występujące tu zjawiska przyrodnicze interesują oceanografów, geologów, fizyków, biologów i dziesiątki innych dyscyplin współczesnej nauki.

OCEANOGRAFIA

POLSKIE LATO NA SPITSBERGENIE

Polscy badacze rejonów północnych rozpoczęli ekspedycję spitsbergijską w latach trzydziestych naszego stulecia. Od 1934 roku trwają systematyczne badania tej dalekiej wyspy. Przez wiele lat wyprawy realizowały swoje zadania wyłącznie w okresie krótkiego 3-4-miesięcznego arktycznego lata w prowizorycznie zbudowanych bazach. W 1956 roku podjęta została decyzja budowy stałej bazy naukowej, dla której lokalizację wybrano nad północnym brzegiem fiordu Hornsund, w Zatoce Białego Niedźwiedzia.

O naszym wieloletnim, wysoko cenionym przez światową naukę wkładzie w rozwój wiedzy o Spitsbergu, a szczególnie jego południowej części, świadczy dziesiątki polskich nazw geograficznych na mapie archipelagu — jest tu m. in. szczyt Kopernika, pasma gór Staszica i Curie-Skłodowskiej, Zatoka Siedleckiego, przylądek Wilczka i Baranowskiego. Z biegiem



Fot. CAF

CZY MOŻNA SIĘ DOSZUKIWAĆ związków między stanem zdrowia człowieka, a hodowaniem przez niego zwierząt domowych? Okazuje się, że tak.

Wyniki obserwacji dotyczących tego problemu przedstawiła m. in. dr Erika Friedmann — biolog z Uniwersytetu Pensylwania, na jednej z ostatnich konferencji „American Heart Association”.

Hodowanie zwierząt domowych wpływa korzystnie na stan zdrowia ich właścicieli — oto wniosek do jakiego dochodzą eksperci. Ich zdaniem posiadanie zwierzęcia-przyjaciela ratuje człowieka przed samotnością. Chorego zmusza do odwrócenia myśli od własnych kłopotów i cierpień, co jest korzystne dla jego stanu psychicznego, a pośrednio i fizycznego. Dr Friedmann, której obserwacje dotyczyły pacjentów opuszczających szpital po przebiegu zawału serca lub innych schorzeń układu krążenia, doszła do wniosku, że po okresie hospitalizacji właściciele zwierząt

domowych żyli dłużej od pozostałych pacjentów.

Spśród 92 osób poddanych obserwacji 53 hodowały zwierzęta domowe, a 39 nie. W rok po opuszczeniu szpitala z pierwszej grupy zmarło tylko 3 osoby, podczas gdy z drugiej, tzn. nie mającej przyjaciela-zwierzęcia, aż 11. Różnica zaiste istotna, jakkolwiek przyczyny zjawiska mogą być różne.

CHOROBA, SAMOTNOŚĆ

Problem którym zajmowała się dr Friedmann, budzi refleksje — cho-

roba, samotność... ktoś jedynie bliski — zwierzę?

W tygodniku „Polityka” z 24 III 1979 ukazał się artykuł Barbary Pietkiewicz „Zabroniona jest samotność”, traktujący o samotności i samotności. Wynika z niego, że jest to problem gwałtownie narastający we współczesnych społeczeństwach. W Polsce co 9 a w Stanach Zjednoczonych co 3 gospodarstwo domowe jest gospodarstwem samotnego człowieka. W ciągu 7 lat, począwszy od 1970 r. nastąpiła istna epidemia samotności — czytamy w artykule. W USA liczba „singli” powiększyła się o 135 procent.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę na inny fragment tego artykułu o ludziach samotnych — „Najstarsi i najbardziej samotni żyją dłużej, boją się mniej niż niedoświadczeni — tyle tam troski o nich i tylu na łóżkach szpitalnych — weselej. Boją się dnia wypisania. Kiedy się zbliża, ich dzień zamykają w sobie drzwi, wyłączają telefony, wyjeżdżają na wczasy. Przyłożona pielęgniarce szpitala przy Lindley w Warszawie, pani Kulczycka mówi, że to już powszechne i że ona rozumie te córki, które przynoszą kompoty, zupki, kwiatki i są zaniepokojone a potem z bólem serca wyłączają telefony: mieszkają buduje się teraz małe, mężowie są teraz niepewni i nie lubiący starości w swoich domach. Co roku jest 10 pogrzebów niezłych, nikt nie staje nad trumną. Grabarze zakopują blokadę łóżka szpitalnego”.

Czym tłumaczyć powtarzające się przypadki, że człowiek żyjący w otoczeniu rodziny, przyjaciół, znajomych w najcięższych chwilach zostaje zupełnie sam. Nie ma nikogo z kim łączyłyby go więzy miłości, przyjaźni, sympatii, znajomości, zyczliwości? Nikt nie pozostaje mu wierny aż do ostatniej chwili.

„WIERNY JAK PIES”

Dlaczego gwałtownie wzrasta liczba ludzi żyjących samotnie, coraz ostrzejsze są przykłady izolacji jednostki w społeczeństwie?

Czy wobec tej sytuacji datującej się od niepamiętnych czasów przyjacielskie związki człowieka z niektórymi zwierzętami nie nabierają tęgogo charakteru? Dawniej pies był chyba przede wszystkim towarzyszem polowań, stróżem domu. Dziś człowiek, nie mogąc często znaleźć zrozumienia w kontaktach z ludźmi, usiłuje ich zastąpić inną istotą żywą, reguluje — zwierzęciem.

Coraz częściej powtarzają się sytuacje, kiedy „człowiek człowiekowi wilkiem”, natomiast trudno podważyć znane od wieków przysłowia takie jak np. „wierny jak pies”.

Myślę, że na tle postępującej dewaluacji uczuć ludzkich, bardziej wyraziste stają się pozytywne strony kontaktów człowiek — zwierzę.

Prowadzi to do zainteresowania, a nawet prób ujęcia w kategorię naukowe problemów takich, jakimi zajęła się dr Friedmann z Uniwersytetu Pensylwania.

Kiedy pojawiły się pierwsze miasta słowiańskie? Aby odpowiedzieć na to pytanie archeolodzy radzieccy przeszli do procesu przekształcania się wiejskich osad i rodowych gródków w miasta na terenie wschodniej Słowiańszczyzny.

Słowianie wschodni zajmowali w VI wieku n.e. północno-wschodnią część Ukrainy — od prawego brzegu Prypietu do środkowego Dniepru. W późniejszym okresie zaludniali oni tereny nadnieprzańskie. Ówczesne osady były niewielkie, złożone z 15-20 chat-półziemianek. Istniała wspólna gospodarka, gdyż jamy zasobowe używane do przechowywania zboża służyły mieszkańcom całej osady. W VIII wieku nastąpił przełom w gospodarce słowiańskiej. Upowszechnienie żelaza, z którego wykonywano coraz więcej narzędzi i broni, przyczyniły się do rozwoju rolnictwa. Wzrosła gęstość zaludnienia — zasiedlone zostały dalsze obszary. Powstały centra metalurgiczne i zaczął rzemiosło. Ze społeczności rolników wywodził się pierwszy metalurzysta i kowale. Oni to wyrabiali narzędzia i broń, dlatego też znajdowali się pod szczególną opieką i ochroną mieszkańców całej osady.

Duże znaczenie dla rozwoju osad o charakterze produkcyjno-usługowym miały zachodzące wówczas przeobrażenia — przechodzenie do struktury feudalnej. Zbrojne drużyny wymagały specjalnej obsługi, co przyczyniło się do dalszego rozwoju rzemiosła. Wzrastająca specjalizacja powodowała konieczność szerszej wymiany towarowej. Dlatego oprócz rzemiosła zaczął rozwijać się lokalny handel. We wczesnym średniowieczu znane były wielkie szlaki handlowe, wiedące od wy-

ARCHEOLOGIA

Słowiańskie miasta

brzeży Bałtyku do Morza Śródziemnego i Morza Czarnego, a nawet wzdłuż Wołgi i przez Morze Kaspijskie na środkowy Wschód. Przy strategicznych punktach tych szlaków — głównie w okolicy bródów i przewłok — zaczęły powstawać osady; ich ludność żyła z handlu i obsługi wędrownych kupców. Jednocześnie wzrastało militarne znaczenie gródków, jako centrów obronnych dla całej okolicy.

W IX wieku Słowianie wschodni przesunęli się dalej na północ i wschód, zaludnili tereny nadnieprzańskie i obszary aż po jezioro Ładoga. W tym czasie istniały już załazki późniejszych gródków, takich jak: Kijów, Nowogród, Smoleńsk, Czernihów, Połock, Murom, Ładoga, Izborsk, Białoziersk. Właściwy rozwój gródków nastąpił w końcu X i w początkach XI wieku. W tym czasie istniało już 25 gródów; w XI w. przybyło jeszcze 64, a w XII — aż 134. Jak wyliczyli archeolodzy, w XII wieku było na Rusi ok. 230 gródów. Niektóre z nich podupadły po przesunięciu granic czy zmianie szlaków handlowych, inne przekształciły się później w średniowieczne miasta.

(MARK)



Pomnik Włodzimierza — założyciela miasta Kijowa. Fot. CAF

Co powoduje trzęsienia ziemi?

Źródłem trzęsień ziemi jest wnętrze naszej planety — takie przekonanie panowało do niedawna wśród uczonych. Obecnie wysunięto nową hipotezę doszukującą się przyczyn sejsmicznych wstrząsów daleko poza Ziemią — w kosmosie. Uczelni amerykańscy przeanalizowali za pomocą komputera dane z 2 tys. trzęsień ziemi z lat 1904-1952. Stwierdzono występowanie tu pewnej regularności. Trzęsienia ziemi pojawiają się w cyklu łączącym 365 dni, tj. rok. Maksimum trzęsień przypada na wiosnę i wczesne lato — od kwietnia do czerwca. Prof. Kropotkin z Akademii Nauk ZSRR przeanalizował dane z 10 tys. trzęsień ziemi z lat 1904-1963. On także stwierdził istnienie rocznego cyklu, którego maksimum przypada na połowę czerwca i grudnia. Taka prawidłowość jest widoczna wówczas, gdy bada się trzęsienia ziemi w skali całej planety. Wywnioskował hipotezę, że ten rytm trzęsień ziemi wiąże się z kosmosem. Nasz Układ Słoneczny porusza się z szybkością ok. 250 km/sek. W połowie czerwca te dwa ruchy jak gdyby się wzajemnie pokrywają. Wzrasta wtedy masa grawitacyjna ziemi — w rezultacie tego następuje naruszenie górnych warstw skorupy ziemskiej. Uczelni interesują się także słabo zbadanym jeszcze związkiem zachodzącym pomiędzy plamami na Słońcu, a częstotliwością trzęsień ziemi.

Gdzie się błyska?

Na podstawie fotografii dostarczonych przez amerykańskie satelity, służące do obserwacji meteorologicznych, naukowcy z Uniwersytetu Stanu Nowy Jork opracowali globalną statystykę błyskawic. Stwierdzili oni, że częstość ich występowania zależy od pory roku, pory doby i szerokości geograficznej. Nad ładem błyskawice występują w skali rocznej z częstotliwością od 8 do 20 razy większą niż nad wodami oceanów. Proporcja ta zmniejsza się jednak do 4-8 o pół-

nocy. W czasie gdy na półkuli północnej jest lato, o zmierzchu i o północy, błyskawice obserwuje się nad całą planetą 1,4 razy częściej niż podczas zimy. Błyskawice wieczorne występują wtedy najczęściej między 10 a 20 stopniem szerokości geograficznej północnej, zaś podczas zimy — między Równikiem a 10 stopniem tejże szerokości. Błyskawice obserwowane o północy występują podczas całego roku, najczęściej w pasie między 10 stopniem szerokości geograficznej północnej i 10 stopniem szerokości geograficznej południowej, natomiast w czasie zimy (na półkuli północnej) miejsce ich najczęstszego pojawiania się przemieszcza się w kierunku 10 stopnia szerokości południowej. Te dane statystyczne wykorzystuje się w badaniach pola magnetycznego ziemi, łączności i meteorologii.

Tajemnicza „czarna dziura”

W ostatnich latach na całym świecie prowadzone są badania tajemniczych obiektów kosmicznych — „czarnych dziur”. Astronomowie zdolali już zidentyfikować kilka takich obiektów w odległych galaktykach. Niedawno australijski astronomowie odkryli czarną dziurę znajdującą się w odległości 10 mld lat świetlnych od naszego układu słonecznego. Czarna dziura, stanowiąca gigantyczną koncentrację materii, ma tak wielką gęstość, że uniemożliwia nawet ucieczkę światła. Pochłania ona sąsiadnie gwiazdy.

Tworzywa w samolotach

Specjaliści zakładów lotniczych VFW-Fokker (RFN) uważają, że w niedalekim czasie będzie można zmniejszyć ciężar samolotów o 15-20% oraz obniżyć koszt ich budowy o 20%. Takie nadzieje wiąże oni z wprowadzeniem nowych technologii otrzymywania pewnych kompozytów z włókna zatopionego w tzw. tworzywach matrycowych. Zestaną one zastosowane jako wykładziny oraz rdzenie w samolotach, a w dalszej perspektywie przy budowie kadłubów i skrzydeł.

MAMY W KRAKOWIE, Z OKAZJI 100-LECIA MUZEUM NARODOWEGO, WYSTAWĘ „POLAKÓW PORTRAIT WŁASNY”, MAMY I KSIĄŻKĘ POD TYM SAMYM TYTUŁEM, ZAINSPIROWANĄ PRZEZ SZACOWNEGO JURILATA, A ZAWIERAJĄCĄ SIĘDEM ESEJÓW ORAZ SIĘDEM DZIESIĘCIU DWIE ILUSTRACJE WRAZ Z KOMENTARZAMI DO KAŻDEJ. Nie jest to katalog wystawy, przewodnik po niej, lecz coś w rodzaju zbiorowego komentarza z wybranych historyków, historyka literatury i socjologa na temat wizerunku Polaka, jaki im się jawi w zakresie uprawianej przez nich specjalności.

A więc A. Gieysztor maluje słowem portret Polaka średniowiecznego, J. Tazbir — Polaka renesansu, baroku i oświecenia, S. Kieniewicz pisze o dominujących cechach naszych przodków w okresie niewoli, J. Zarwinski zajmuje się Polakiem okresu międzywojennego, S. Nowak charakteryzuje społeczeństwo współczesnych, a J. Błonski zajął się odbiciem wizerunku rodaka w zwierciadle literackim. Rzecz poprzedza esejem Marek Rostworowski, organizator kilku już pamiętnych wystaw, na co dzień kierujący zbiorami Czartoryskich.

Omawiana książka w zamierze organizatora wystawy miała „zwrócić naszą uwagę na polską wyobraźnię zbiorową, na stworzenie przez nią stereotypy, jej siłowności i grzy, realia i złudzenia, wreszcie na jej wielką wagę także dla współczesności i przyszłości”. Chodziło o wzbogacenie obrazu plastycznego portretu własnego Polaka „uwagami o ich poglądy i wyobrażenia o sobie”. Na ile to się udało osiągnąć?

PRZYJNAM się, że jeśli osobiście jestem pod wrażeniem wystawy, pod wrażeniem kilkuset wybitnych dzieł sztuki, wybranych z dziesiątków tysięcy, ukazujących Polaka w rozmaitych sytuacjach i fascynacjach osobistych,

w bitwie, w modlitwie, na łożu śmierci, w życiu prywatnym i publicznym, w męczeństwie i bohaterstwie, w szczęściu i nieszczęściu, to lektura książki trochę rozczarowuje. Częściowo bierze się to stąd, że na wystawie złożył się wysiłek artystyczny stulecia, że obraz Polaka ukazany na wystawie jest wyborem z rzeczy najpiękniejszych, nieraz bardzo pięknych, poruszających nas do głębi, natomiast autorzy esejów okazali się ludźmi niewatpliwie pełnymi wiedzy, ale ich konterfekt Polaka jednak jakby był niepełny, jakby im się wymykał, jakby czegoś mu nie

„dusza anielska” zawsze u nas brała górę nad „czerepem rubasznym”.

Podobnie może nam się nie podobać, że S. Kieniewicz jako motto do swojego eseju bierze cytaty ze Słowackiego — „Pawieł narodów bytas i papuga”, bo niby co te słowa mają do rzeczy, gdy się daje „Wizerunek Polaka okresu niewoli” — ale powiedzmy, że i to rzecz gustu i autorskich pasji, czy obsesji. Wszak jest książka również wyborem rozproszonych na przestrzeni wieków sądów o Polakach, własnych i cudzych, im ich zatem więcej — i różnych —

KONRAD STRZELEWICZ

NIE TYLKO HISTORIA...

DWA WIZERUNKI

dostawało. Najciekawsze okazały się cytaty, na szczęście dość liczne.

Jedynie chyba J. Tazbiriowi powiodło się najlepiej i jego tekst w pewnym sensie wytrzymał próbę konfrontacji z wystawą, ale bo też autor zarysował panoramę, sięgnął do rozmaitych źródeł, cytował licznych pisarzy, moralistów, polityków, swoich i obcych — w rezultacie jego Polak „to zwierciadło trzech epok” jest najbardziej wszechstronny, choć niektórym może się nie podobać np. quasi-wajdowska próba rozprawienia się z uświęconym mitem polskiego rycerza. W konkluzji jednak autor (za Konradem Górskim) stwierdza, że mimo wszystko

tym lepiej, tym pełniej zarysowuje się konterfekt Polaka, — choć nie zawsze tym prawdziwiej. Bo przecież wiele tych orzeczeń o nas dyktowała bądź nadmierna miłość, samouwielbienie, czasami wręcz megalomania narodowa (A. M. Fredro: „Polaków nie wolno krytykować”) z jednej strony, a irytacja i pasja z drugiej (czego właśnie przykładem jest owo zawołanie Słowackiego). Nie mówiąc już o pogardzie czy wręcz nienawiści, dyktującej np. Niemcom pisanie paskiwili o Polsce.

Książka jest komentarzem, interpretacją faktów, wystawa natomiast to fakty, z którymi my sami, widzowie zderzamy się i interpretuje-

my je po swojemu, bez pomocy usłużnej, podsunętej nam wykładni. W sumie — wizerunek stworzony przez książkę nieupełnił przyłęga, nie jest tożsamy z wizerunkiem, który wyłania się z wystawy. Ten drugi jest pełniejszy, mniej wyekwipowany — i bliższy sercu. Może dlatego, że jest bardziej kolorowy, bardziej wzniosły, heroiczny, męczeński, że nie rozmiąta się z naszymi oczekiwaniami.

Taki Władczyk w tym świecie wydaje się ekstremem, nieporozumieniem, intruzem i po obejrzeniu syberyjskich impresji A. Sochaczewskiego czy „Śmierci na etapie” J. Malczewskiego, Władczyk bierzemy go prosto w nawias, bo o to znamy i samo, ciąg dalszy martyrologii polskiej — Bereś i jego wstrząsająca rzeźba więźnia nr 16570, z rąwu Polska, jak u Wyspiańskiego — „wieczyste nieśmiertelna”, partyzanci, „chłopski” portret prof. Pignonia, odbudowa kraju, ZMP i lustro, w którym wychodzą ukazujemy się, na koniec, sami sobie.

Tego lustra, tej artystycznej metafory właśnie zabrakło w książce, a jeśli ono tam jest, to rozbitne, niespójne, poskładane przez różnych majstrów, z których każdy ciągnął w swoją stronę.

ESEJE pomieszczone w książce na przestrzeni wielu miesięcy drukowała „Kultura” i z osobna były one, trzeba to przyznać, do czytania. Zestawione w książce straciły co nieco barwy, nie dopełniły się, a skonstruowane z wystawą — pozostawiają uczucie niedosytu. Sądzę, że gdyby teraz, po obejrzeniu wystawy, autorzy pisali swoje eseje — napisaliby je zupełnie inaczej. Ale czy o to chodziło inspiratorom książki? Chodziło im o coś więcej, o poszerzenie horyzontu idei portretu własnego Polaków. Poszerzenie to niewątpliwie nastąpiło, tyle że portret wyłaniający się z książki jest nie tak bogaty, tak porównywalny — jak zarysował się on w dziele sztuk plastycznych. Może dlatego, że w książce ma się do wizerunku Polaka niekiedy

pretensje, zgłasza się zastrzeżenia, zadaje pytania, przypominają rzeczy niemiłe, na wystawie zaś ukazany został Polak bez natrętnego komentarza, taki jaki był, z zaletami i wadami, w całej prawdzie i patosie swojej niełatwej historii. I jest to Polak zwycięski, który tak czy owak powstał — lub powstał — na swoim. Jakis taki rozwichrzony, ale uparty, czasem błędzący, czasem i mały...

Można zapytać — czego w końcu brakuje w tej poprawnej pod względem formalnym, publicystycznej kulturalnej? Po prostu Polak analizowany nie jest tak ciekawy, jak Polak ukazany w dziele artysty plastyka. Nie po raz pierwszy dzieło nauki przegrywa w konfrontacji z dziełem sztuki. Widać to zresztą w samej książce, w której wstępne wywody M. Rostworowskiego o niebo przerażające pisanie innych. No, ale dr Rostworowski to jednak w pewnym sensie niespełniony artysta...

W KONKLUZJI nie powiem, żeby na książkę szkoda było „czasu i atlasu”, ale kto wie, czy większego pożytku nie odnieśliby zwiedzający, gdyby do ręki dostali tradycyjny katalog zawierający mnóstwo reprodukcji i porządne omówienia każdego prezentowanego dzieła sztuki. A tekst jest prawie gotów, bo już są same tylko niektóre objaśnienia przypięte do obrazów i rzeźb na krakowskiej wystawie zasługują na druk — ale niektóre po staranniejszej korekcie, jako że np. obraz dotyczący bitwy pod Kiszewem, w 1702 r. — objaśniony jest jako dotyczący bitwy pod Kaliszem (?). Taki błąd na wystawie wykryłem jednak, natomiast w książce co chwila wyłapywałem: a to „owoco”, a to jakowąś „frabiankę”, a to „Ścier na etapie”, a to „Na poleca” itd. Tak nie można prosić korekty W.

„POLAKÓW PORTRAIT WŁASNY”, praca zbiorowa, WL, nakł. 5 tys., cena 60 zł.

200 filmów pełnometrażowych rocznie: taki był (zmniejszony ostatnio) średni przybytek w gospodarstwie polskich kin.

Co dziesiąta z tych nowości należała do puli specjalnej, przeznaczonej dla Klubów Dyskusyjnych i seansów studyjnych w Kinach Dobrych Filmów, bądź — w dni wydzielone — w niektórych kinach zwykłych. Teoretycznie pula specjalna miała gromadzić samą śmietankę sztuki filmowej; dzieła o najwyższych wartościach artystycznych; te, które dostają główne nagrody na festiwalach; te, którymi zachwycą się krytyka. Dzieła, które nie służą rozrywce, ale służą kulturze i rozwojowi umysłowemu, są więc godne specjalnego wyróżnienia, ochrony i promocji poprzez umieszczenie ich w programie kin dla amatorów sztuki.

To teoretycznie. Praktycznie natomiast wszystkie filmy studyjne z roku 1977 (a było ich 27) obejrzało po 12 miesiącach wyświetlania 303 tysiące widzów. Uderzająco niska liczba! (właściwie należałoby to nazwać jeszcze brutalnie). Porównajmy ją z wynikami MIŁOSNEJ EDUKACJI WALENTEGO, kosztownej bzdury francuskiej, machniętej za pieniądze (tandeta realizacji bije wręcz w oczy) i nie bawiącej nawet niewybrednego widza, o czym chyba dostatecznie świadczy fakt, że ten wyłącznie rozrywkowy film pod tak chwytliwym tytułem miał średnio tylko 60 osób na seansie i zajął dopiero 60 miejsce na liście frekwencyjnej roku.

Nie przyniósł więc Zjednoczeniu Rozpowszechniania żądanych poważniejszych zysków, spowodowanie go było pomyłką. Obejrzało go jednak 320 tysięcy ludzi, a zatem więcej, niż wszystkie filmy studyjne. Czyżby miało to oznaczać, że widz polski nie jest wprawdzie na tyle naiwny, aby dać się nabrać na prymitywne dowcipy, ale tym bardziej nie chce chodzić do kina za dzieła ambitne, wymagające myślenia i skupienia, dające satysfakcję duchową? Że głoszą tylko za pustą rozrywką?

Pochopny byłoby to wniosek. Po pierwsze bowiem średnia frekwencja na filmach studyjnych była wyraźnie wyższa, niż na WALENTYM, choć sale kin specjalnych są dużo mniejsze — skąd prosty wniosek, że wyniki eksploatacji owej nieszczernej komedii francuskiej były wyciągane na siłę, przez powszechność jej pokazywania, dzięki złudnym

ADAM GARBICZ

FILM STUDYJNY czyli ŻYWY TRUP



PRYGODA Z POLSKĄ? Wielka, Jan Staudt żaluje, że nie utrwala na żadnych fotografiach. Choć...

— Johan, wciąż kławię. Johan, van de Vell podchodzi do magnetofonu (na licencji Kudelskiego), Wim Klein Hauereld sprawdza raz jeszcze taśmę i... Wspaniała muzyka organowa rozbrzmiewa w pokoju hotelowym „Holiday-Inn”. Na początku koncert Bacha. Potem kompozycje innych sław organowych. Wykonanie? Oczywiście, gra sam Jan Staudt, znany holenderski organista, dyrygent chóru („Stichting zuid Nederlands kamerkoor tilburg”), wykładowca w wyższej szkole muzycznej. Przede wszystkim zaś propagator naszej kultury w swym rodzinnym kraju.

— Jak to się zaczęło? Jan odtwarza w pamięci lata, kiedy to po raz pierwszy przyszło mu zetknąć się z Polską: „...to zetknięcie było, jakby to powiedzieć, pośrednie. Ot, wpadła mi w ręce niemiecka książka na temat europejskich organów. Poniżej zawsze interesowała mnie nie tylko sama gra, ale również instrument, więc z dużym zaciekawieniem czytałem. I o dziwo — najbardziej fascynowały mnie polskie organy. Postanowiłem wybrać się do Waszego kraju, zobaczyć, pograć...”

JAN JEST W POLSCE po raz pierwszy. W kilku ostatnich eskapadach towarzyszył mu właśnie Wim, pracownik holenderskiego radia i Johan, o którym żartobliwie mówi impresario. Wszyscy trzej, zwróceniu zabytkowymi organami Polski południowej, właśnie nie gdzie indziej, ale w kościołach Rabki, Białego Dunajca, Dębna, Nowej Białej, Łęzajsko, Jarosławia czy św. Anny, św. Katarzyny i

TERESA BĘTKOWSKA

Muzyka inna, nuty te same

na Salvatore w Krakowie nagrywają na magnetofoń taśmę koncertu organowego, by potem — w przygotowanych przez siebie cyklicznych audycjach — prezentować je w holenderskim radiu. I to jak prezentować! Muzyka organowa przepłata się ze słowem: o kulturze, o muzyce, o sztuce polskiej...

Do naszego kraju po raz pierwszy przyjechał kilka lat temu. Efektem pobytu była książka, która w dwutygodniowym nakładzie szybko rozszedła się w Holandii. A pisał o niej nie o czym innym, a właśnie o bezcennych polskich organach. „O organach — jak twierdzi — którym podobnych nie ma w żadnym innym kraju, choć zwiędli ich sporo”.

Jan, Johan, Wim są autentycznie fascynowani barokowymi organami w Dobrych. Głównym powodem powiadają, jak to na pięciu rejestrach grać trzeba zupełnie inaczej paląc, jak to w miechy dać. Bo: „...są to organy, które mają własne płuca”. Gra na nich, to odpowiednia technika, obsługa co najmniej 2 osób. I tu od razu pada też uwaga: „szkoda, że u nas na tak wspaniałym instrumencie gra się tylko raz



w tygodniu. I że gra tylko jeden człowiek. Nuty niby te same, a fakcie muzyka inna”.

Rozmawiamy o konserwacji organów. Jan mówi, że ma w swym archiwum kilka nagrań, zrobionych w Polsce jeszcze przed konserwacją instrumentów w Rabce. Ale ma także i koncert nagrany po konserwacji. Mówi też, że rekonstrukcja organów wykonana została dobrze i że dużym optymistycznym napawia fakt, iż PKZ-ty tak poważnie podeszły do kwestii odnowy, ochrony przed całkowitym zniszczeniem niepostrzeżenie w czasie wojny polskich instrumentów. „A wie pani, że rekonstrukcja, renowacja organów nie jest sprawą łatwą. Tu się nie da pokreślić, zaoszczędzić na materiałach — drzewo musi być idealnie wysuszone, organy wymagają odpowiedniej temperatury w pomieszczeniu, odpowiedniej wilgotności. No, warunków do spełnienia doprawdy wiele. Przyznam się, że od 1975 roku nawiązałem kontakt z PKZ-tami. I cieszę się, że jednak organy też znajdują się w centrum zainteresowania Pracowni”.

Jan w ubiegłym roku został zaproszony do Polski, do Krakowa na sesję naukową, poświęconą organom i muzyce organowej. Wtedy też dokonał kilku nagrań dla Polskiego Radia. Po powrocie do Holandii, w tamtejszej prasie, ukazało się zdjęcie z jego artykułów traktujących o muzyce polskiej, o kompozycjach, o wykonawcach. I oczywiście, o zabytkowych instrumentach Polski południowej.

CŻ, RZEC O JANIE można: pójść. Ale i Wim, i Johan także podpiszą się pod tym określeniem. Pokochali nasz kraj, postanowili wiedzą o nim podzielić się ze swoimi rodakami. A że robią to bezinteresownie? Chyba na tym polega właśnie ta pasja.

NIE BEZ PRZYCZYNY ROK 1979 NAZWALISMY ROKIEM JULIUSZA SŁOWACKIEGO. W KWIEŃNIU MINĘŁA 130. ROCZNICA ŚMIERCI POETY, WE WRZEŚNIU 170. ROCZNICA JEGO URODZIN. W PAŹDZIERNIKU MIAŁO 70 LAT OD AKTU NADANIA UCZWAŁA RADY MIEJSKIEJ KRAKOWA — IMIENIA JULIUSZA SŁOWACKIEGO ÓWCZESNEMU TEATROWI MIEJSKIEMU.

Od 21 do 27 października na scenie tej odbędzie się przegląd inscenizacji dramatów Słowackiego, wystawianych w polskich teatrach na przestrzeni roku 1979. Będą to spektakle — wybrane przez redakcję „Teatru” — „Kordian” z Teatru Polskiego w Bydgoszczy w reżyserii Mroczkowskiego, „Balladyna” z krakowskiej „Bagatel” w reżyserii Mieczysława Górkiewicza, scenografia Tadeusza Kantora, „Mazepa” w reżyserii Kry-

— w reżyserii Skuszanek, wreszcie „Sen srebrny Salomei” w reżyserii Adama Hanuszkiewicza z Teatru Narodowego w Warszawie. — Przed 70 laty podobny przegląd dorobku teatru, noszącego już imię wielkiego poety, uczcił — z poduszczenia ówczesnego dyrektora Ludwika Sołkiego — setną rocznicę urodzin pisarza. Był to przegląd teatru — jak pisał Krystyna Skuszanka, wybitna znawczyni twórczości Słowackiego — który w kraju nie-
woli budował swój program artystyczny na inscenizacji wielkiego romantyzmu polskiego. W tym programie odnalazł swoje miejsce spadkobierca myśli romantycznej — Stanisław Wyspiański.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK KRAKÓW SŁOWACKIEMU

styny Skuszanek z Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, „Horsztynski” z Teatru Nowego w Warszawie w reżyserii Mariusza Dmochowskiego, „Lilla Weneda” i „Fantazy” znowu



A. Lutostawska (Idalia) w „Fantazy” reż. K. Skuszanek. Fot. W. Plewiński

wackiego — który w kraju nie-
woli budował swój program artystyczny na inscenizacji wielkiego romantyzmu polskiego. W tym programie odnalazł swoje miejsce spadkobierca myśli romantycznej — Stanisław Wyspiański.

IMPREZA KRAKOWSKA o bogatym programie (za chwilę parę słów więcej temu poświęcimy) organizują Teatr im. Słowackiego, Zakład Teatru Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, redakcja dwutygodnika „Teatr” i Wydział Kultury Urzędu Miasta Krakowa. Ten spis instytucjonalny uprzytomnia współczesnym, jak wiele zmieniło się w życiu naszego narodu, jakie siły miały dziś obowiązek dbałości o rozwój kultury narodowej. Warto sobie to uprzytomnić, ponieważ dość często odwołujemy się do takich właśnie wyliczeń. Sądzę, że już ta inicjatywa w samym zamysłu odświeżania mechanizmu działania również organizatorskiego, bez którego po prostu nie ma nowoczesnej kultury.

Krakowianie, znający działania czasu, może nie za bardzo się spieszyci z tym przeglądem. Na pewno jest on potrzebny,

NIEZWYKŁA WAGA przedsięwzięcia krakowskich dla uczczenia różnych rocznic, związanych z biografią Juliusza Słowackiego, świadczy o żywych wartościach dramatu, który pozostał nam epoką romantyzmu. Nie jest ona, jak niektórzy sądzą na podstawie bardzo wątpliwych analogii do literatury niemieckiej czy angielskiej, tylko zaprzatieniem w przeszłość. Treści wszystkich utworów scenicznych Słowackiego poświęcone są w gruncie rzeczy najważniejszemu obowiązkowi współczesności: walce o niepodległość, osadę krzywd społecznym, programowi odrodzenia narodu. Tak więc Kraków jest nie tylko rzytym, ale sprawiedliwie — przez przegląd sztuk teatralnych, sesję, spotkania twórcze — oddać choć część trwałym wartościom naszej historii.

TEKA SZPE- RA- CZA

NARADY REPERTUAROWE, KTÓRE ROKROCZNIE ODBYWAJĄ SIĘ POD EGIDĄ WYDZIAŁU KULTURY URZĘDU M. KRAKOWA, JAKO TEJ PRZYSŁOWIOWEJ SKARBONKI GROMADZĄCY TYTUŁY PREMIER, TEATRALNYCH NA KAŻDY NOWY SEZON, PRZEWRAŻAJĄ WZNIECĄJA SPORY I DYSKUSJE WOKÓŁ... SEZONU MINIONEGO. Najmniej o dziwne, mówi się o przyszłych planach — odsyłając zainteresowane strony do powielonego na paru kartkach, rejestru proponowanych sztuk — co o tyle ma swoje uzasadnienie, że w większości przypadków dyskusja może się toczyć w sferze czysto teoretycznej, a konkrety dotyczą głównie liczby premier i ewentualnej eliminacji z przygotowań — tych samych sztuk w kilku teatrach równocześnie (jak w przypadku zgłoszenia m. in. Czajki Czechowa przez Teatr im. J. Słowackiego, a potem przez Stary Teatr).

Cheć zatem uniknąć ogólników, warto wyjaśnić, co to takiego kryje się pod „czysto teoretyczną sferą dyskusji” na temat propozycji repertuarowych nowego sezonu. W moim odczuciu wchodzi tu w grę dwie sprawy, które przebiegają łącznie w całości. Naturalnie, dotyczy to tej części zamierzeń scenicznych, które obejmują dramaturgię nową lub mało znaną, niezależnie od jej pochodzenia — krajowego czy zagranicznego. Klasyka bowiem nie wymaga omówienia z zakresu poruszanej tam problematyki — czyli tłumaczenia (najczęściej) sensu ideowego w proponowanym dziele. Wymaga tego natomiast pozycja świeża, niewiele mówiąca, albo ograniczająca się do przytoczenia suchego tytułu. O czym to bowiem dyskutować w szerszym gronie, gdy zabraknie podstawy do wymiany zdań, a więc pełnego rozeznania w przedmiocie?

Albo, żeby nie popadać w skrajności, które doprowadziłyby do pesymistycznych wniosków, a mianowicie — żeby nie wyłączać przyszłowiego dziecka z kąpieli, wykazując niejako zbyteczność samych narad repertuarowych (co byłoby jednak rezygnacją w ogóle z szans omawiania zamierzeń teatralnych) — musimy przyjąć ów program-minimum na papierze, przyznając im dla wstępnego zorientowania się w wachlarzu zainteresowań i w skali ambicji poszczególnych teatrów. Stąd pierwszym wnioskiem, jaki nasuwa lepsza organizacja tego rodzaju narad, byłoby postulat o wcześniejsze niż dotąd, rozsyłanie informacji re-

pertuarowej. I to informacji takiej o literaturze (tam, gdzie mamy do czynienia z nowościami) i o realizatorskich pomysłach (niezależnie od nazwisk), a wreszcie — jeśli to możliwe — choćby o części obsady aktorskiej, co skróciłoby bodaj rzucałaby więcej światła na spodziewane efekty twórcze. No i na motywy społeczno-artystycznego wyboru sztuk.

Myślę, że nie są to wygórowane żądania, skierowane zarówno do kierowników poszczególnych scen, jak i pod adresem koordynatora oraz (niejako z urzędu) pierwszego, o oficjalnego kwalifikatora repertuaru w imieniu mecenasa — państwa. I jednocześnie tego animatora dyskusji wokół planów, który naprawdę chce korzystać z jak najbardziej wszech-

JERZY BOBER

Bez przesady...

stronnej, fachowej dorady środowiska teatralnego i krytyki. Wydaje się, że warto zadbać o te sprawy organizacyjne na przyszłość, jako że wieloletnie doświadczenia, wynikłe z pewnej stagnacji dyskusyjnej, wywiodły się po prostu z niedoinformowania najważniejszych potencjalnych dyskutantów. W rezultacie czego, zamiast o nowym sezonie — mówi się więcej o sukcesach i błędach poprzedniego. Co bynajmniej nie sugeruje, żeby uniknąć ocen rzeczy dokonanych, bo — wiadomo — iż bez analizy osiągnięć oraz porażek, znacznie trudniej przychodzi opracować przyszły, a utrzymany we właściwych proporcjach model działania.

O WIEC, ostatnia narada repertuarowa — choć w moim przekonaniu nie spełnia swych zadań poprzez wyczerpanie tematu głównego, czyli nie dała jasnego i pełnego poglądu na ja-

kość przedstawień sezonu 1979/80 — to przecież na odcinku analizy poprzedniego okresu, przyniosła szereg refleksji, nasycenych troską o utrzymanie dobrego imienia krakowskich scen. Nawet, jeśli niektóre opinie krytyczne zostały uznane przez ludzi teatru za przesadne minnowe, czy wręcz oparte na niesłusznych lub krzywdzących przesłankach.

„Dostało się” bowiem niemal wszystkim scenom naszego miasta za przeciętność i kontentowanie się średniactwem artystycznym. Referat, mimo pewnej ogólnikowości, wytykał np. Teatrowi Staremu za dużo niakich premier w zestawieniu z tymi ambitnymi, które jednak nie miały cech najwyższej jakości wydarzeń, do czego przyzwy-

czaili opinie publiczną „bomby artystyczne” Swinarskiego, Wajdy i Jarockiego (Dziady, Biesy, Proces, Wyzwolenie, Noc listopadowa, Wisiurowiś sad etc). A jeśli zdarzyły się spektakle nieprzeciętne (Z biegiem dni, z biegiem lat czy Sen o Bezgrzesznej), to wysłuch teatru tak nadmiernie wyładował się na tych inscenizacyjnych gigantach, że nie starczyło potem ani inwencji, ani mocy — żeby bodaj wyrównać niedostatki ilościowe repertuarem na miarę dobrej tradycji czterech scen im. H. Modrzewskiej. Przeciwnie, znaczna część premier razła słabościami dramatycznymi i nieprzepracowaniem wykonawczo-reżyserijskim. Stąd wniosek o impasie artystycznym. Natomiast w sytuacji Teatru im. Słowackiego — ocena była „łagodniejsza” (poziom niby się podwyższył, ale bez rewelacji). Teatr Ludowy w Nowej Hucie, mimo obecności współczesnej dramaturgii pol-

skiej, obniżył loty na skutek kiepskiego wykonawstwa i braku dobrych reżyserów, co — przy dość wątpliwych wartościach samej literatury, a w przypadkach ambitniejszych pozycji: nieporozumieniu obsadowych — zepchnęło tę scenę na ścieżki niepokojącego „prowincałizmu”. Podobnie w Bagatel, tyle — że tu repertuar okazał się lepszy i z większymi aspiracjami literackimi, aniżeli rzemiosło aktorów. Jedyne Groteska — w świetle przedstawionej oceny — nadal utrzymała się w granicach wysokich ambicji.

Zarzutem generalnym wobec polityki personalnej (zwłaszcza w Teatrze Ludowym i Bagatel) było stwierdzenie nadmiaru artystów przeciętnych w proporcjach do liczebności zespołów, a także „martwych dusz”, czyli aktorów nie wykorzystywanych. Ponadto ocenianą bardzo surowo określali nie-współmierność (al odpływ) artystycznych nieraz wybitnych wykonawców — do przypływu aktorów miernych na ich miejsca.

CZY ANALIZA tego stanu posiadania oraz ostra „rozprawa” z minionym sezonem, były słuszne? Najdyplomatyczniej można by od-
rzec, że i tak, i nie... Ponieważ sam pisałem o tych sprawach nieraz bardzo krytycznie, przeło-
caję się z wolnością od szukania wybiegów dyploma-
tycznych. Jednakże nie popierałbym bezapelacyj-
nych stwierdzeń o impasie w tonie uogólniają-
cym. Istotnie, zapierających dech w piersiach inscenizacji nie było w poprzednim sezonie, jeśli
chcieliśmy efektywnych porównań ze zło-
tym okresem Dąbrowskiego w Teatrze im. J.
Słowackiego, Skuszanek i Krasowskiego w Teatrze
Ludowym, Krzemienieckiego, Hübnera i Gawlika
w Starym Teatrze — tego ostatniego na tle wspania-
łej walki na ambicje: Swinarskiego, Wajdy i
Jarockiego, gdy jeden pobudzał drugiego oraz
trzeciego do szlachetnego współzawodnictwa w
mnożeniu ośmiawiających widowisk. Na te wszystkie sukcesy w różnych teatrach i w rozmaitych
czasie, złożyły się akurat sprzyjające warunki i
chyba niepowtarzalne sytuacje. Także w litera-
turze dramatycznej. Nie mówiąc o specyficznej
atmosferze. Cudów nie ma, tak — jak nie udaje
się stale iść do sukcesu do sukcesu, co nam w
pewnych odstępach czasu potwierdza samo życie.
Rozumiem troskę mecenasów o to, żeby zawsze

było jak najlepiej. To ich prawo. Ale jednocześnie nie trzeba przechodzić z nastroju euforii w stan bliski czarowi. Również i wspaniały śpiewak nie zawsze bywa w formie zapewniającej mu systematyczne utrzymywanie wysokiego (a czystego) „C”...

NIE CHCE tymi próbami usprawiedliwić wy-
wołanie wrażenia, że musimy się zadowalać
mniejszym, gdy zabraknie wielkiego. Ani mi w
głowie! A zresztą popadamy w kolkę z własnym
osądem rzeczywistości teatralnej — nie tylko na te-
renie krakowskim. Natomiast, akurat wobec pop-
rzedniego sezonu nie stosowałbym tak kategorycz-
nych ocen. Bo właśnie w tym czasie coś jakby się
poczęło rozbijać — i to po zatrważającym przedłużeniu
regresie Starego Teatru, czy po częściowym
zachwianiu równowagi Teatru im. J. Słowackiego.
Z takiego punktu widzenia — sezon, który „odszedł”
do historii, może nie w pełni satysfakcjonujący fa-
chowców — nie tylko nie świadczył o generalnym
impasie, lecz pozwolił wyłonić się nadziejom na
poprawę. Nadzieje wprawdzie, to jeszcze nie powrót
do dawnej chwały, ale i nie powód do uogólnień o
równi pochyłej ku katastrofie. Pewnie, że i ja sam
wolałbym zakryknąć: jest świetnie! — choć tak nie
jest... Rzeczywiście, rozpiętość „poziomowa” daje
wciąż znać o sobie. Na podstawie zaś czystych pro-
porcji nowego sezonu, rozpiętość ta ma szansę
zmaleć i zaniknąć. Rzecz jasna, czy prognozy się
sprawdzą — odpowiedź dopiero realizacja sceni-
czna.

ATAK NA MARGINESIE, nie wyrokowałbym
— co bardziej moralne; czy np. martwe dusze
w teatrach, że lub całkowicie nie wykorzy-
stywane, czy mierzenie sił tylko na zamiary bez
pokrycia obsadowego; czy przedłużające się
niekiedy funkcje mało sprawnych kierowników
artystycznych — lub stałe za krótkie, nie w pełni
sprawdzone?

Przesada — w jedną i drugą stronę — hamuje
bowiem w konsekwencji (a raczej przy braku
konsekwencji) postęp w normalnym działa-
niu teatrów. Normalnym, czyli takim, gdzie
dobre jest wypierane przez coraz lepsze

DZIS JUŻ NIE TYLKO NIKARAGUA ŚWIADCZY, ŻE NA LATYNOAMERYKANSKIM „PRZEDPOLU” STANOWI ZJEDNOCZONYCH ZNÓW SIĘ PODNOSI FALA WYSTĄPIENI ANTYPERMIALISTYCZNYCH I POD HASŁAMI WYZWOLENIA KLASOWEGO. Na tamtych wchodzi druga republika Ameryki Łacińskiej — Salwador, również od prawie pół wieku tyranizowana przez reakcyjne, proamerykańskie dyktatury. Nadchodzą stamtąd wiadomości o nasilających się operacjach lewicowych oddziałów partyzanckich i mnożących się demonstracjach antyrządowych ludności cywilnej. Wyzwolenie ruch partyzancki działa w tym kraju od kilku już lat.

Podobnie sukces sandinistów oddziałuje na niedaleko leżącą Gwatemalę, w której także od lat rządzą terrorystyczne reżimy wojskowe i gdzie od dłuższego czasu brojąca walkę prowadzi postępowe ugrupowanie. Doniesienia o ich akcjach stają się ostatnio częstsze i coraz bardziej alarmują Waszyngton. Wazym elementem nowej sytuacji w Ameryce Środkowej jest poza tym sukces Panamczyków. Mimo przeszkód stawianych przez skrajnie reakcyjne kół Kongresu USA i państwa Kanału Panamskiego, podpisanego w 1977 r.

ATERAZ spojrzmy na przylegające do Ameryki Centralnej Morze Karaibskie i rozrzucone tam 7 tysięcy wysp i wyspiek. W Waszyngtonie mówi się, że i w tym regionie szerzy się „zaraza”. Jej przejawem jest nie tylko przetrwanie i umacnianie się rewolucyjnej Kuby. Postępowym kursem steruje od kilku lat Jamajka. Na początku br. lewica przejęła władzę w Grenadzie, a w parę miesięcy później siły demokratyczne zwyciężyły w Saint Lucii i Dominice, które także proklamowały swą niepodległość. „Czy za tym przykładem nie pójdą Saint Vincent, Antigua i Saint Kitts-Nevis-Anguilla, które mają bardzo konserwatywne rządy i które wkrótce powinny uzyskać niepod-



JAN URBANIAK

AMERYKA ŁACIŃSKA

„ZARAZA”?

głość” — stawia pytanie korespondent paryskiego dziennika „Le Monde”.

Ale na tym nie koniec faktów latynoamerykańskich, które niepokoją Waszyngton. W Boliwii w tegorocznych wyborach prezydenckich duży sukces odniósł front partii lewicowych. Przez Brazylię i Argentynę przetacza się fala strajków robotniczych. Protestacyjnym wystąpieniem robotników i młodzieży nie była w stanie zapobiec nawet tasyżująca dyktatura chilijska.

Przypomnijmy też niedawny szczyt krajów niezaangażowanych. Udowodnił on, że w Ameryce Łacińskiej rośnie wpływy ruchu niezwiązanych i że obecnie interesuje się on szczególnie subkontynentem latynoamerykańskim. Wiadomo tymczasem, że do formacji niezwiązanych przylaczają się te państwa, które w znacznym już stopniu wyzwoliły się spod dyktatu imperialistycznego. Spośród krajów leżących na południe od rzeki Rio Grande II jest już członkami ruchu, znaczna zaś większość pozostałych ma status obserwatorów.

Wszystko to dowodzi, że narodziła się latynoamerykańska „zaraza” — walczy w walce przeciwko neokolonialnej kontroli imperializmu północnoamerykańskiego. Likwidacja tego dyktatu jest dziś głównym zadaniem tamtejszych ruchów

wyzwolenczych i na tym też koncentruje się ich uwaga. Wiadomo przecież, że formalna niepodległość większości krajów Ameryki Łacińskiej zdobyta w ubiegłym wieku i że obecnie przeżytki jawnego kolonializmu są tam już bardzo niewielkie (Belize i niektóre wyspy na Morzu Karaibskim).

Jednocześnie masy ludowe Ameryki Łacińskiej mają przed oczami ostatnie 20 lat dziejów Kuby, które dowiodły, że w sprzyjających okolicznościach i pod kierownictwem sił prawdziwie rewolucyjnych walka przeciwko neokolonializmowi może przetrwać i w walce o wprowadzenie kraju na drogę budownictwa, socjalistycznego. Podobny proces rozpoczął się także, jak wiemy, w Chile, został jednak przerwany przez reakcyjny przewrót wojskowy inspirowany z Waszyngtonu.

Trzeba tu uwzględnić fakt, że wiele państw latynoamerykańskich różni się poważnie od przeciętnego kraju Trzeciego Świata. Znajdują się one na dość wysokim poziomie rozwoju gospodarczego, zaawansowana jest w nich polaryzacja klasowa społeczeństw i mają znaczny już proletariát miejski i wiejski. W niektórych z tych krajów, np. w Salwadorze, Gwatemali, Haiti i Paragwaju, dominują jeszcze latyfundiści i burżuazja handlowa. Natomiast w takich państwach jak Brazylia czy Argentyna przewagę ma już bardziej nowoczesna burżuazja przemysłowa.

POŁOŻENIE GEOGRAFICZNE powoduje, że siły postępowe w Ameryce Łacińskiej walczą w bardzo trudnych warunkach. Muszą się one liczyć, że neokolonializmowi będą robić wszystko, by utrzymać południowe „przedpole” w zasięgu swych wpływów i w lożyskach rozwoju kapitalistycznego. Temu celowi służy m. in. psychologiczny pogróbek, jaka okrojona kula waszyngtońska usiłują nadsyłać w strefie Morza Karaibskiego, wykorzystując za pretekst obecność na Kubie wojskowego personelu szkoleniowego ze Związku Radzieckiego.

WIKTOR WEGGI

GHANA

Znaki zapytania

W Ghanie armia wróciła do politycznej. Kolejny raz, po przegranej w wyborach prezydenckich, wróciła do politycznej. Kolejny raz, po przegranej w wyborach prezydenckich, wróciła do politycznej. Kolejny raz, po przegranej w wyborach prezydenckich, wróciła do politycznej.

Przypomnijmy, iż RCAF 4 czerwca br. obalila rządy generała Williama Frederica Akuffo. Przewrót ten był wynikiem niezadowolenia szerokiej mas ludności z polityki wojskowych, którzy nie potrafili wyprowadzić kraju z głębokiego kryzysu gospodarczego oraz skompromitowali się nadużyciami finansowymi. Walka z kryzysem gospodarczym oraz korupcją była oficjalnym motywem wszystkich kolejnych puczów wojskowych w Ghanie.

W 1968 r. wojskowi korzystając z tego, że ówczesny prezydent Kwame Nkrumah przebywał z oficjalną wizytą za granicą, odsunęli go od władzy. Rządy objął generał Aducci i od tej chwili Ghana weszła w okres destabilizacji.



tyczne. Nawet armia — czynnik w pewnym stopniu integrujący naród — przestała być jednolitą siłą. Takie oto dziedzictwo oblał kapitan Jerry Rawlings. Ale problemów nie można rozwiązywać, li tylko personalnymi „czystkami”. Zgładzenie generała Akuffo i jego najbliższych współpracowników, liczące egzekucje „epuracji” i ludzi skompromitowanych, nie zastąpią konkretnego programu przemian społeczno-gospodarczych, zdolnych udrożnić ten także potencjalnie bogaty kraj. A takiego programu jak dotychczas nowe władze nie mają.

Kapitan Rawlings twierdzi, iż należy zachować dotychczasową strukturę polityczną i gospodarczą i jedynie w jej ramach dokonywać pewnych „oczyszczających” posunięć. Nie wydał zatem żadnego nowego aktu prawnego, domaga się jedynie respektowania już istniejących.

Bardzo ogólnikowe jest również stanowisko Limanana. Ten 46-letni zawodowy dyplomata wygrał wybory prezydenckie jedynie dzięki stałemu i głośnemu odwoływaniu się do postaci Kwame Nkrumaha. W kampanii wyborczej systematycznie podnosił nkrumahowskie hasło „odbudowy narodowej”. W polityce pierwszego prezydenta niepodległej Ghany istniały niezaprzeczalne sprzeczności i niekonsekwencje, ale z perspektywy trzynastu lat, które upłynęły od dnia jego obalenia i po okresie niefortunnych rządów jego przeciwników, epoka nkrumahowska wydaje się być najlepszym okresem w historii niepodległej Ghany, zarówno jeśli chodzi o rozwój gospodarczy, jak i między narodowy jej autorytet. Pośmiertny charakter „osagietto” (bawen) dokonał reestacji. Na Limanana głosowali ludzie z różnych stron Ghany i z różnych plemion.

W przemówieniu inauguracyjnym nowy prezydent oświadczył, że odrodzenie gospodarcze Ghany będzie uwarunkowane przede wszystkim planem. Nie sprzeciwiał jednak, w jakim ono pójdzie kierunku ani też jakimi środkami zostanie dokonane metodami. Jest więc wiele znaków zapytania odnośnie kierunku, w jakim będzie ewoluować sytuacja w Ghanie.

ZARÓWNO W OKRESIE DYKTATURY frankistowskiej, jak i po przywróceniu demokracji Katalonia była drugim po kraju Basków regionem Hiszpanii najaktywniej domagającym się przyznania autonomii. Dążenia autonomiczne 6-milionowej Katalonii mają liczne uwarunkowania historyczne, społeczne i kulturowe. Katalonia jest regionem, który składa się z czterech prowincji północno-wschodnich: Barcelony, Farragony, Gerony i Leridy. Należą one do najbardziej rozwiniętych przemysłowo obszarów Hiszpanii. Ten wysoki potencjał przemysłowy Katalonii jest podstawowym argumentem determinującym rokowania między władzami regionu a Madrytem.

Rokowania Katalończyków z rządem centralnym dotyczą jedynie przyznania regionalnej szerokiego zakresu autonomii. Nie ma natomiast — występujących tak ostro w Kraju Basków — tendencji separatystycznych, a siły nawołujące do całkowitego oderwania się od Hiszpanii i utworzenia samodzielnego państwa trafiają ze swymi ideami na podatny grunt. Dlatego też rokowania z władzami centralnymi przebiegają w przypadku Katalonii w znacznie spokojniejszej atmosferze i nie są wspierane atakami terroru, tak jak w przypadku baskijskiej ETA.

MAREK BIERNACKI

HISZPANIA

WOKOŁ AUTONOMII

SAMODZIELNOŚĆ PAŃSTWA KATALONII ma swoje odległe tradycje historyczne. Już w 1640 r. proklamowano w Barcelonie Republikę Katalońską, utworzoną w wyniku powstania skierowanego przeciwko władzom centralnym. Republika wkrótce upadła, ale autonomiczne uprawnienia władz lokalnych zostały zachowane; zlikwidowano je dopiero w 1714 r.

W 1931 roku po upadku monarchii i proklamowaniu II Republiki jednym z pierwszych posunięć nowych władz było przyznanie szerokiej autonomii domagającym się tego regionom, a przede wszystkim Krajowi Basków i Katalonii. Nie wieś dziwnego, że w czasie wojny domowej Katalonia znalazła się po stronie władz republikańskich, co naraziło jej mieszkańców na szczególne szykany po dojściu do władzy generała Franco.

Bezpośrednio po przywróceniu demokracji w Hiszpanii sprawa autonomii dla Katalonii stała się jednym z głównych problemów stojących przed rządem. W 1978 r. przyznany został temu regionowi tymczasowy statut autonomiczny z zastrzeżeniem, że definitywne określenie zakresu tych uprawnień nastąpi po uchwaleniu nowej konstytucji.

W sierpniu br. przedstawiciele głównych katalońskich partii politycznych i władz centralnych osiągnęli porozumienie co do podstawowych założeń statutu autonomicznego Katalonii. Przyznaje on szerokie uprawnienia władzom lokalnym w zakresie wymiaru sprawiedliwości, oświaty i kultury, bezpieczeństwa wewnętrznego oraz podatków. Jednocześnie statut zakłada równowagę na obszarze tego regionu języka katalońskiego z językiem hiszpańskim.

OPRACOWANO STATUT AUTONOMICZNY — po zatwierdzeniu przez odpowiednią komisję parlamentarną — stanie się w najbliższym czasie przedmiotem referendum ludowego na obszarze Katalonii i przypuszczalnie, że zostanie zaakceptowany przez społeczność tego regionu.



Lille. Nowa okazała siedziba Konsulatu Generalnego PRL przy bulwarze Carnot 45 jak w soczewce skupia bodajże najżywniejsze problemy jakimi żyje półmilionowa rzesza Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia w północnej Francji.

Nie ma prawie tygodnia, w którym miejscowa prasa, jak: „La Voix du Nord”, „Liberté”, „Nord Eclair” i „La Tribune des Mineurs” nie przyniosła nowych informacji bądź to o powrocie kilkudziesięciosobowych grup młodzieży polonijnej z Polski, bądź o imprezach polsko-francuskich organizowanych w Rouvrou, Dunkierce, Houdain, Harnes, Carvin czy wszędzie w samym Lille, w siedzibie konsulatu.

Gigantyczny awans Polonii...

Ożywienie to spowodowane jest przede wszystkim pomyślnie rozwijającymi się stosunkami polsko-francuskimi, które tutaj, w północnej Francji obejmują niemal wszystkie dziedziny życia. Konsul generalny PRL doc. Jan Sikora upatruje w tym zjawisku wzrost rangi społeczności polonijnej wśród Francuzów, jej ogromny awans w hierarchii społecznej, politycznej, gospodarczej i kulturalnej, zwłaszcza w ostatnim 10-leciu.

Szczególnie ciepło i serdecznie ocenia się tutaj rolę francuskich władz miejskich i regionalnych. Dzięki ich staraniom przy współudziale Polaków i sympatyków Polski wzmocniony został w kwietniu br. w Lille pomnik upamiętniający wkład Polaków w dorobek tego regionu Francji.

Wspólna praca, wspólna walka...

P. Pierre Mauroy, prezydent Rady Regionalnej, mer Lille, deputowany, powiedział w czasie uroczystego odsłonięcia pomnika, że dzięki tysiącom Polaków, którzy od 60 lat żyją i pracują tutaj, Francja mogła rozwijać tak silny przemysł i wygrać bitwę o węgiel. „Kopalnia, podstawa naszego regionu ma polsko-francuską duszę”. P. Leon Delfosse, honorowy przewodniczący Krajowej Federacji Górników CGT zamieszkały w Libercourt w departamencie Pas-de-Calais sięga pamięcią dawnych czasów.

— „Z Polakami w północnej Francji współpracuję od ponad 50 lat. Pamiętam okres, kiedy w latach trzydziestych nadszedł wielki kryzys. Polacy wspólnie z francuską klasą robotniczą przystępowali do strajków. W 1934 r. na „dziesiątce” w kopalni Le Forest zorganizowany został wielki strajk, wymierzony przeciwko stosunkom tam często szklanym i korom. Nabrał on znaczenia podwójnego: po raz pierwszy w historii górnictwa we Francji strajko-

KRYSTYNA KOZŁOWSKA

NA POŁONIJNĄ NUTE...

wano na dół i strajk zorganizowany został przez Polaków. Jednym z jego organizatorów był Edward Gierak. Zjednoczenie się górników francuskich i polskich przeciwko wyzyskowi tego samego kapitału sprawiło, że m. in. polscy robotnicy uzyskali obywatelstwo i w związkach zawodowych. W 1937 r. ja sam wybrany zostałem delegatem górniczym właśnie przez absolutną większość Polaków.

Gdy hitlerowcy zaatakowali Francję i z północnych jej regionów uciekli traw. strefa zakazana — polsko-francuska — jednakże jeszcze bardziej uwidoczniła się w walce przeciwko okupantom.”

Nowe, coraz bogatsze formy...

Przyjął ta przybrała coraz to nowe formy. Obecnie niemal każde większe miasto północnej Francji pragnie nawiązać współpracę z analogicznym w charakterze miastem w Polsce. Carvin, miejscowość w departamencie Pas-de-Calais, w której przed 60 laty powstała pierwsza szkoła polska, siedziba wielu stowarzyszeń polonijnych pragnie zbliżyć się z Kłodzkiem. Miejscowość Harnes, niedługo w większości zamieszkała przez polskie rodziny górnicze, chce zbliżyć się z Chorzowem. Poszerzyły się także wzajemne kontakty między Waziers i Katowicami, Cieszyńskiem a Saint Pol oraz wielu innymi miejscowościami. Mówi się o stałej współpracy regionów Nordu i Pas-de-Calais z województwem katowickim. Podejmuje się też i inne ciekawe przedsięwzięcia.

Stanisław Cichy z Fouquelles-lez-Lens przystępuje do zbudowania oryginalnej — karczmę słupskiej. Prof. Jan Lasek z Divion, który do matury w miejscowym liceum przygotował już ponad 120 uczniów z języka polskiego, chce wydać książkę o dziejach młodzieży polonijnej w północnej Francji. Leokadia Le Pelletier-Konieczna z Calais, zasłużona działaczka ruchu oporu w latach wojny, dziś sekretarz „France-Pologne” — przygotowuje bogaty plan współpracy kulturalnej dla Calais na cały rok. Witold Nowak z Billy-Montigny, sekretarz generalny Związku Bractw Kurkowych, który ofiarował polskiemu muzeum wiele bezcennych eksponatów, obecnie pragnie rozwijać współpracę z krajem w zakresie sportu i rekreacji młodzieży. P. Nowak od 60 lat gromadzi także polskie książki, które chce ofiarować krajowi.

Konsul Tadeusz Gawroński notuje dziesiątki inicjatyw działaczy, uczestniczący we wszystkich uroczystościach, łącznie z chrzciznami i ślubami Polaków. „Polonia stanowi tutaj wielką rodzinę, która nieustannie powiększa się, a także przyciąga wielu nowych sympatyków”.

PRZEDSIĘBIORSTWO REWALORYZACJI ZABYTKÓW w KRAKOWIE

przyjmie natychmiast do pracy:

na terenie miasta Krakowa przy odnowie obiektów zabytkowych, następujących pracowników:

- ▲ 30 MURARZY-TYNKARZY
- ▲ 4 KAMIENIARZY-SZTUKATORÓW
- ▲ 5 CIESLI
- ▲ 10 DEKARZY-BLACHARZY
- ▲ 2 POSADZKARZY
- ▲ 6 STOLARZY maszynowo-ręcznych
- ▲ 2 SLUSARZY
- ▲ 6 ELEKTROMONTERÓW
- ▲ 6 MALARZY
- ▲ 4 IZOLATORÓW c.o.
- ▲ 10 ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH niewykwalifikowanych
- ▲ PALACZA CENTRALNEGO OGRZEWANIA
- ▲ 2 SPRZĄTACZKI
- ▲ 2 KIEROWNIKÓW robót budowlanych (z uprawnieniami)
- ▲ ST. INSPEKTORÓW ds. zaopatrzenia, normowania

a ponadto następujących specjalistów w Pracowni Konserwacji Dziel Sztuki:

- ▲ ST. KONSERWATORA — kierownika zespołu, z wykształceniem wyższym o specjalności konserwacja malarstwa ściennego i drewna
- ▲ KONSERWATORA — kierownika zespołu, z wykształceniem wyższym o specjalności konserwacja malarstwa ściennego i drewna

Zgłoszenia do pracy przyjmują Dział Służby Pracowniczej — Kraków, ul. Oboźna 8, z wyjątkiem kandydatów do Pracowni Konserwacji Dziel Sztuki, którzy winni się zgłaszać u Głównego Specjalisty ds. Konserwatorskich, Kraków, ul. Dobrego Pasterza 118.



Przedsiębiorstwo Projektowania i Realizacji Inwestycji Przemysłu Gumowego „STOMIL” Warszawa Oddział Budowlano - Montażowy w Dębicy, ul. 1 Maja 2

zatrudni natychmiast

- ▲ 4 TECHNIKÓW BUDOWLANYCH, na wstępny staż pracy
 - ▲ 2 MAJSTRÓW Z UPRAWNIENIAMI
- oraz ROBOTNIKÓW W ZAWODACH:
- ▲ INSTALATOR WOD.-KANALIZ.
 - ▲ ELEKTROMONTER
 - ▲ ROBOTNIK BUDOWLANY
 - ▲ MURARZ
 - ▲ CIESLA
 - ▲ ZBROJARZ
 - ▲ SLUSARZ
 - ▲ BLACHARZ

Ponadto zatrudni pracowników w Kierownictwie Grupy Robót w Dobczycach k. Myślenic:

- ▲ MAJSTRA Z UPRAWNIENIAMI
- I ROBOTNIKÓW W ZAWODACH:
- ▲ ZBROJARZ
 - ▲ CIESLA
 - ▲ OPERATOR DŹWIGU
 - ▲ MECHANIK SAMOCHODOWY

Warunki pracy i płacy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy pracowników budownictwa.

Szczegółowe informacje udzielają i zgłoszenia do pracy przyjmują: Komórka ds. Osobowych Oddziału w Dębicy, tel. 36-61 oraz Kierownictwo Grupy Robót w Dobczycach. K-6523

Nowo powstałe PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO W KRAKOWIE - ZESŁAWICACH przyjmuje nadal:

- ▲ MURARZY
- ▲ TYNKARZY
- ▲ ZBROJARZY
- ▲ CIESLI
- ▲ BLACHARZY BUDOWLANYCH

Lokale
MIESZKANIE M-3 w Katowicach, ul. Stróża - III piętro, zamieszkałe zaraz na równorzędnie w Zakopanem. Zgłoszenia: Zakopane, ul. Kasprzyska 34 F, po godzinie 17. P-357

Zguby
UNIEWAZNIA się skradzioną pieczęcią o treści: Anna Gudowska - Nitka lek. med. specjalista chorób wewnętrznych Kraków, ul. Słomiana 3/37, tel. 838-40 w 280 Kr 4618. 2337-g

PAWŁAK Jan — zam. Ostreżnica 102, poczta Nowa Góra, woj. krakowski, zgubił legitymację szkolną nr 187/78, wydaną przez Szkołę Podstawową w Ostreżnicy. 1721-g

PIWOWARZYK Marek, Kraków, Tokarskiego 16/113 — zgubił legitymację studencką nr 375/74, wydaną przez WSP Kraków. 2337-g

WOZNICKA Urszula, Kraków, ul. Ka. 34, zgubiła legitymację służbową nr 4051/7, wydaną przez AGH. 1721-g

▲ MALARZY BUDOWLANYCH
▲ KIEROWCÓW
▲ OPERATORÓW SPRZĘTU BUDOWLANEGO
▲ MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu w Dziale Służby Pracowniczej PBRol Kraków - Zesławice, ul. Kantorowska (dojazd autobusem MPK nr 122 — końcówki przystanek obok Cegielnia Zesławice). K-6796

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH „SAMOPOMOC CHŁOPIKA” w KRAKOWIE

zawiadamia PT Klientów, że w okresie od 18 października do 15 listopada — prowadzi

wolnorynkową **CEMENTU** hutniczego sprzedaż **«250»**

DLA ODBIORCÓW INDYWIDUALNYCH. Odbiór własnym transportem kupującego bezpośrednio z Cementowni w Nowej Hucie.

Dodatkowe informacje w tym zakresie można uzyskać telefonicznie pod nr 231-36 lub 611-14.

Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się w Cementowni, w składach Zakładu Handlu Opalem i Materiałami Budowlanymi w Krakowie oraz w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska” na terenie wojew. m. krakowskiego.

K-7334

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — matematyka, sem. 3

6.30 TTR, RTSS — biologia

11.05 Dla szkół: program dla kl. 4 — Na zamku (kol.)

12.00 Dla szkół: Wychowanie plastyczne kl. 7-8 (kol.)

12.30 TTR, RTSS — Matematyka, sem. 1

13.00 TTR, RTSS — Fizyka

13.30 Program dnia

13.35 Radzimy rolnikom (kol.)

14.05 OBIIEKTYW

14.05 Dziennik (kol.)

14.15 „Radar”

14.30 STUDIO 8 zaprasza

14.35 Klub młodego fana

14.55 Pieniądze i my — cz. 1

15.10 Zeszyt polski — kartka o Polimexie-Cekopie

15.25 Hallo na łączach — artyści z różnych estrad

15.45 Gość STUDIA 8 — prof. Stanisław Nahlík

16.05 „Pronto z Itali” — fel. Jerzego Ambroziewicza

16.20 Gość STUDIA 8 — prof. Bogusław Halikowski

16.35 Kolekcja Leszka Mazana

16.45 Za co mi płaca

17.00 Magazyn firmowy STUDIA 8

17.55 „Kolej najjaśniejszego pana”

18.15 Śpiewa Zanna Biczewska

18.40 Pieniądze i my — cz. 2

19.10 „Siódemka”

19.30 Wieczór z dziennikiem

20.20 „Weekend w Zoydco” — film

22.25 Mitologia rocka

22.45 Wiadomości dziennika

22.55 Sport w STUDIO 8

23.10 Kino nocne

0.05 Dobranoc STUDIA 8

PROGRAM II

12.00 „07 zgłoś się” — film

13.00 Historia olimpiad

14.00 Camerata (powt.)

14.25 Klub Miłośników Trylogii

14.55 Pegaz w dwójce

15.45 Dla młodych widzów: „Sekrety kina” (kol.)

16.15 Dla młodych widzów: Latający Holender

16.45 Estrada folkloru

17.15 Kronika — wyd. spec. (Kr.)

17.30 Co nowego w „Pola-mie”

18.00 Tajemnice oceanu światowego

18.15 „Hrabina Cosel” odc. 3

19.10 KRONIKA (Kr.)

19.30 Wieczór z dziennikiem

20.15 Opera miesiaca — Giuseppe Verdi — „Traviata”

21.35 „Nocony Koncert”

22.20 „Tajemnica Andów”

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.30 TTR, RTSS — matematika

7.00 TTR, RTSS — fizyka

7.30 Alarm przeciwpożarowy trwa

7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie (kol.)

8.10 Emerytura dla rolników (kol.)

8.20 Studio SPORT

8.55 Program dnia

9.00 Teleranek (kol.)

10.20 Antena (kol.)

10.45 „Samoloty i ludzie”

11.40 Dziennik (kol.)

11.55 Rolnice rozmowy

12.25 „Wśród tyłu słów” — widowisko muzyczne

13.10 30 minut z architektury (kol.)

13.40 Na bezdrożach Amazonii — „Święto kobiet” (kol.)

14.00 Dla dzieci

14.35 Losowanie Dużego Lotka (kol.)

14.50 Telewizyjny koncert żywych (kol.)

15.30 Urok szatana — film

17.10 Tele-echo (kol.)

18.10 Studio sport (kol.)

19.00 Wieczorynka (kol.)

19.30 Wieczór z dziennikiem

20.15 Korzenie (odc. 7)

21.00 Post scriptum — dyskusja na filmie Korzenie

21.30 Przeboje mistrzów

22.15 Studio sport (kol.)

22.30 Osobliwe przygody Robinsona — pr. rozr.

PROGRAM II

9.00 Program dnia

9.05 Teatr telewizyjny — Tadeusz Różewicz — „Kartoteka”

10.45 Wszystko już było

11.25 Ekran reporterów

12.25 Studio SPORT — Moskwa 80 (kol.)

12.55 Wieczorynka historyczna

13.25 Małżeństwo Kreczyńskiego cz. 2

14.30 Zamkowe spotkania — pr. publ. (kol.)

14.50 Wielcy dyrygenci — Karl Bohm (kol.)

16.30 Koncert polski

17.30 Moje kino „Lotna”

19.30 Wieczór z dziennikiem

20.15 Caterina Valente w Paryskiej Olimpij — pr. rozr.

21.10 Film mojego kina — „Rio Bravo”

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

12.45 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 3

13.25 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 3

15.25 Program dnia

15.30 NURT

16.00 OBIIEKTYW

16.20 Dziennik (kolor)

16.30 Dla dzieci: „Zwierzyniec” (kolor)

17.00 Program rozrywkowy

17.10 „Dzień dobry, w kręgu rodziny” (kolor)

17.50 „Dzieci jak to dzieci” — radz. film.

19.00 Dobranoc (kolor)

19.10 Siódemka

19.30 Wieczór z dziennikiem

20.15 Teatr telewizyjny Dimitri Frenkel Frank — „Lustro 1 — lustro 2” (kolor)

21.35 Papa Stamm — film TP

22.05 Dziennik (kolor)

22.20 „W minutę po premierze” (kolor)

PROGRAM II

15.30 Program dnia

15.35 Nowoczesność w domu i zagrodzie (kolor)

16.00 „Poradnia młodzieżowych organizatorów sportu”

16.30 Język niemiecki

PROGRAM TELEWIZJI

OD 20. X DO 26. X. 1979 R.

DZIEŃ SZWAJCARSKI W TELEWIZJI POLSKIEJ

17.00 Zapowiedź programu

17.05 „Ból — częste ludzkie go istnienie” — fel. film.

17.35 „Sterylna operacja” — 17.50 „Na tropach starości” — 18.25 „Lato nastolatów” — film fab. TV szwajcarskiej

19.10 KRONIKA (Kr.)

19.30 Wieczór z dziennikiem

20.20 „Historia żołnierza” — ballada film.

21.15 „Oto telewizja”

21.35 „Krótka podróż koleją”

21.50 „W tym szaleństwie jest muzyka” — Pr. rozr.

WTÓREK

PROGRAM I

6.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 3

6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 3

11.05 Dla szkół: początkowe, kl. 3

12.00 Dla szkół: Język polski, kl. 1 lic. — William Szekspir

12.55 Dla szkół: kl. 1-2 Rodzina współczesna

13.25 TTR — Uprawa roślin

14.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 1

15.25 Program dnia

15.30 Telewizyjny klub seniora

16.00 OBIIEKTYW

16.20 Dziennik (kolor)

16.30 Studio Telewizji Młodych

17.00 „Klinika zdrowego człowieka” (kolor)

17.25 SONDA — „Pulap 100”

17.35 „Dzień dobry, w kręgu rodziny” (kolor)

18.25 TTR, RTSS — Fizyka

18.35 „Między nami jaskiniowcami” (kolor)

18.50 Radzimy rolnikom

19.00 Dobranoc (kolor)

19.10 Siódemka

19.30 Wieczór z dziennikiem

20.15 „Saga rodu Rius”

21.15 Wszystko za wszystko z dyr. Feliksem Majdańskim

22.25 Dziennik (kolor)

22.40 „Camerata” (kolor)

PROGRAM II

15.55 Program dnia

16.00 Język angielski

16.30 Język niemiecki

17.00 Teatrzyk dla przed-szkolaków — „Guli-Gutka”

17.30 „Poradnia zaufania”

18.00 Poranek dobrych ob-czajów

18.30 „Piękny statek?”

19.10 KRONIKA (Kr.)

19.30 Wieczór z dziennikiem

20.15 Wtorek melomana

21.15 24 godziny (kolor)

21.25 Studio Sport

22.15 Premiera w dwójce — „Zatrute źródło” — bułg. film

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR — Uprawa roślin

6.30 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 1

11.05 Dla szkół: Historia, kl. 5 — Złoty wiek Aten (kolor)

12.00 Dla szkół: Muzyka dla kl. 1 — Cicho — głośno (kolor)

12.45 TTR, RTSS — Język polski, sem. 3

13.25 TTR, RTSS — Fizyka

18.35 „Między nami jaskiniowcami” (kolor)

15.25 Program dnia

15.30 NURT — Matematyka, kl. 5 — Wielokaty

16.00 OBIIEKTYW

16.20 Dziennik (kolor)

16.30 Dla dzieci: „Pan Polka i Spółka” (kolor)

16.55 Losowanie Express i Małego Lotka (kolor)

17.05 „Dom i my” (kolor)

17.25 „Hej, ty Wisto!”

18.05 „Dzień dobry, w kręgu rodziny” (kolor)

18.35 „Świat, który nie może zagać”

19.00 Dobranoc (kolor)

19.10 Siódemka

19.30 Wieczór z dziennikiem

20.15 FilMOTEKA arcydzieł — „Wieczór kuglarzy” — szwedzki film fab.

22.00 Dziennik (kolor)

22.15 „Trybuna krytyków”

PROGRAM II

15.55 Program dnia

16.00 Język rosyjski

16.35 Język angielski

17.05 Kino Telewizji Dzieci — Chłopcy

18.05 „Słowa za słowa”

25-lecie oficyny wydawniczej „Siask” (kolor)

18.35 Dla zainteresowanych historia „Antykwarjat”

19.10 KRONIKA (Kr.)

19.30 Wieczór z dziennikiem

20.15 „Wieczór przygody i podróży” (kolor)

21.45 24 godziny (kolor)

21.55 „Wszystko już było”

22.30 Program dla rodziców

23.00 „Nigdy więcej”

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — Język polski, sem. 3

6.30 TTR, RTSS — Fizyka, sem. 3

12.00 Dla szkół: Język polski, kl. 1

12.25 TTR, RTSS — Język polski, sem. 1

14.00 TTR, RTSS — Chemia, sem. 1 — Układ okresowy pierwiastków

15.25 Program dnia

15.30 Decyzje piętnastolat-ków (kolor)

16.00 OBIIEKTYW

16.20 Dziennik (kolor)

16.30 Czwartek Telewizji Dzieci — Chłopcy

17.30 „Skarbiec” — tygodnik historyczny (kolor)

17.55 „Dzień dobry, w kręgu rodziny” (kolor)

18.25 „Kolobrzeg 79”

18.50 Radzimy rolnikom

19.00 Dobranoc (kolor)

19.10 Siódemka

19.30 Wieczór z dziennikiem

20.15 „07 zgłoś się” — film

21.35 „PEGAZ” (kolor)

22.20 Dziennik (kolor)

22.35 Mecenat — pr. publ.

PROGRAM II

16.00 Program dnia

16.45 Język francuski

16.40 Język rosyjski

17.10 „Dom i my” (kolor)

17.25 „Przewodnik telewi-zyjny”

17.55 „Program na dziś i ju-tro” — Szacunek dla chleba

18.25 Studio Sport

19.10 KRONIKA (Kr.)

19.30 Wieczór z dziennikiem

20.15 NURT — Nauczanie początkowe, kl. 3 — Kultura fizyczna

20.45 NURT — Matematyka, kl. 5 — Trójkąty, czworokąty

21.15 NURT — Pedagogika — Współpraca szkoły z rodzi-ną ucznia

21.45 24 godziny (kolor)

21.55 Świat na małym ekranie — „Bieg myśliwski świę-tego Huberta” CSRS (kolor)

22.25 „Nigdy więcej” — „By-ły za małe aby pracować” (ko-lor)

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — Język polski, sem. 1

6.30 TTR, RTSS — Chemia, sem. 1 — Układ okresowy pierwiastków

15.25 Program dnia

15.30 Decyzje piętnastolat-ków (kolor)

12.55 Dla szkół: geografia, kl. 8

13.25 TTR, RTSS — Mate-matyka

14.00 TTR, RTSS — Biologia, sem. 3

15.10 Redakcja szkolna za-powiada

15.25 Program dnia

15.30 NURT

16.00 OBIIEKTYW

16.20 Dziennik (kolor)

16.30 Dla dzieci

16.55 Magazyn motoryzacyj-ny (kolor)

17.20 „Dzień dobry, w kręgu rodziny” (kolor)

17.45 „Najmłodszy z rodu Hamrow” odc. 7 pt. „Zdrajca”

19.00 Dobranoc (kolor)

19.10 Siódemka

19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)

20.15 „Bezpośrednie połącze-nie” film fab. TP (kolor)

21.05 „Sytuacje rodzinne”

21.25 Planeta Ziemia

21.55 Polskie Radio i Tele-wizja Polska — przewodnik tegorocznych płoń — wy-konawcy: Irena Jarecka, Kry-styna Sienkiewicz, Wojciech Siemion, Maria Jeżowska, ze-spół „Wawe” i in. (kolor)

22.40 Dziennik (kolor)

22.55 „Świat, ludzie, idee”

PROGRAM II

16.50 Program dnia

16.25 Poradnik działkowca

16.56 Młodzieżowy magazyn techniki — „Lidar” (kolor)

17.25 Studio Sport

17.55 „Moda i uroda” (kolor)

18.25 Klub Jazzowy Studio GAMA — Jazz Jamboree 79

19.10 KRONIKA (Kr.)

19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)

20.15 Teatr wspomnień — 1969 — Józef Korzeniowski — „Kolekcja”

22.00 24 godziny (kolor)

22.10 Wieczór filmowy (ko-lor)

BOGDAN

BRZEZIŃSKI

Pilka

Synek kibica

Rzekł do rodzica:

„Ta kopanina

Mnie nie zachwyca!

Gdzie jest ten postępek,

Ta nowa era,

Gdy na tablicy

Ciągle dwa zera?!”

„Poczekaj, synku!” —

Rzekł tato na to —

„Może Islandii

Dokopie Lato?

Jeśli nie Łan

To koniec meczu

Wreszcie bramkarz

Z pomocy smole!”

Co było dalej —

Zamieszanie wale

Gdy nasz wale

Raptem dwa gola.

Tata se kromkał

Setę pod potyka.

A synek gorzko

Leżał potyka.

Mruścu, że tato

Po Amsterdanie

To wcz na potwa

Na test wstąpił!

A tato wzmagał

„Tam nam się nęci!”

Bo kibic wiaru

W gusta i cude!”

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. siatka do wyjmowania ryb z basenu, 8. typowe angielskie deser, 9. uliczny stos drewna, 10. wzgórze warowne w mieście starożytnej Grecji, 12. bariera wokół pokładu statku, 14. ujemne jony, 15. na nogach to już nie bzywa, 20. znaleźć się w nim to gratka dla fisa, 21. naprawa, 22. pingponowa rakietka, 24. ukraiński, kontrewolucyjny ataman z okresu radzieckiej wojny domowej, 26. największe koralowce, 27. mieszkanie na poddaszu.

PIONOWO: 1. zamek warowny, 2. dawna nazwa stolicy Indonezji, 3. król brazylijskiego futbolu, 4. najstarszy polski port wojenny, 5. w wartości Mickiewicz równa jest z ojczyzną, 6. słynny fryzjer paryski polskiego pochodzenia, 11. zaprawa sportowa, 13. styl w średniowiecznej sztuce europejskiej, 14. stolica jednej z północnoafrykańskich republik, 16. narodowy bohater Polski i USA, 17. choroba zakaźna stale występująca w danej miejscowości, 18. trwała zawieszona a właściwie rozciętą cieczą w cieczy, 19. dochód, zysk, 23. miasto w woj. konińskim, 25. miejsce postoju w czasie podróży.

— PRZEKROCZYŁ pan dozwoloną szybkość! — ostro strzeliła funkcjonariusz ruchu drogowego kierowcę samochodu z nalepionym na szybie zielonym listkiem.

— Ja? To niemożliwe, w ogóle nie wysiadłem z auta...

GOŚĆ w restauracji „studiuje” jadłospis, w końcu...

SPIĘCIA

cu pyta kelnera: — Co to jest ten gulasz wyśliczny?

— Zwyczajna konina.

— DROGI przyjacielu, wyjeżdżam na dwa tygodnie za granicę. Pod twoją opieką zostawiam żonę i auto. Bardzo ci proszę, uważaj, bo dopiero co robiłem generalny remont mojej „żiguli”.

— CHCIAŁEM rozmawiać z dyrektorem! — zgłasza interesant sekretarce.

— Nie ma go w biurze.

— Przecież przed chwilą go tu widziałem.

— On także pana widział...

ZNACZKI

● Dla popularyzacji przyszłorocznych igrzysk olimpijskich w Moskwie pocztą Węgier wydała siedmioznaczkową serię. Sześć znaczków przedstawia charakterystyczne budowle miast, w których odbyły się uprzednio letnie igrzyska a to Helsinki, Rzym, Tokio, Monachium i Montreal. Znaczek poświęcony Moskwie ukazuje Uniwersytet im. Łomonosowa oraz maskotkę najbliższej olimpiady „Miszke”.

● Igrzyska olimpijskie w Moskwie są także tematem emisji Kuby. Na sześciu znaczkach zaprezentowano różne dyscypliny sportu, w których toczy się będzie rywalizacja o olimpijskie medale.

● 100-lecie piłki nożnej w Holandii upamiętniła pocztą tego kraju wydaniem okolicznościowego znaczka.

● Mistrzostwa świata w różnych dyscyplinach sportowych tradycyjnie już mają swoją dokumentację pocztowo-filatelistyczną. I tak pocztą Berlina Zachodniego emitowała znaczek z okazji XXX Mistrzostw Świata w igrzyskach, przedstawia on tarczę i strażnika. Mistrzostwa Świata w pięcioboju nowoczesnym, jakie odbyły się we wrześniu w Budapeszcie upamiętniła pocztą węgierską znaczkiem, który przedstawia glob ziemski oraz stylizowane rysunki dyscyplin, objętych pięciobojem.

(ZG)



Nr 43 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VIII

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

NA LINII A-B (zamiast felietonu)

Tych wszystkich, którzy mnie nie lubią i nienawidzą informację uprzejmie o gwałtownym pogorszeniu się stanu mego zdrowia co autorytatywnie potwierdza może ceniący Jec. dr hab. Jerzy Tabasz, ordynator Oddziału Kardiologii szpitala im. G. Narutowicza w Krakowie. Niech wiadomość ta wszelkim moim oponentom i przeciwnikom przyniesie ulgę i radość. Entuzjastów jednak przestrzegam, że nierzaz już leżałem, a potem niespodziewanie wstawałem.

Z ŻYCIA WYSZYCH SFER:

● Red. Zbigniew Świąch znany reporter Telewizji Polskiej udał się — na własny koszt — statkiem „Litwa” specjalnie do Egiptu. Nadzwyczajnym celem podróży — poinformował w poufnej rozmowie — jest sprawdzenie czy wszystko co to Janusz Roszko drukuje o Egipcie w „Przekroju” jest prawdziwe. Zbigniew Świąch nigdy nie żałował

groza na cele szczytne. Natomiast Janusz Roszko dowiedział się z „Gazety Południowej” pojechał specjalnie z Krakowa do Zytomierza tylko po to żeby podglądać obolady palec jakiejś pani redaktor z pisma „Teatr”. Ten też nie żałuje czasu na szczytne cele.

KORESPONDENCJA „KURIERKA”

Drogi panie redaktorze! Trudno mi ukryć, że felieton na temat mojej rozmowy z Andrzejem Kurzem polskotał tę moją urodzoną i utrwaloną w życiu próżność i miłość własną. Powiem nawet więcej, że życzliwość kolegów z kroniki TV okazywana mi dotąd nabrała pewnego dostojęstwa i nie jest już tak spontaniczna. I to też mnie cieszy. A głównie cieszy mnie, że nie zawiódłem się na pańskim przedstawieniu „UFO ONI”, które obejrzałem pewnego poniedziałku płacąc wreszcie barbarzyńską cenę (ale to już odruchy warunkowe nabyte w Krakowie). Do tego stopnia jestem z przedstawienia zadowolony że nie będę żądał zwrotu za bilet. Serdecznie gratuluję. Sciskam dłoń i całuję rączki Pani (znów ten Kraków) Wasz Jan KRZYŻANOWSKI Telewizja Polska.

P.S. Nie dostarczyłem soku malinowego, więc nie był to on, lecz młode wino o tej barwie. Przepraszam za zawód.

Spikerzy i prezenterzy telewizyjni mają szczególną manię złego akcentowania polskich wyrazów, zupełnie dowolnego wymawiania wyrazów zapożyczonych z obcych języków. Tak jest z dość często również używanym oznakowaniem wyrobów „Hi-Fi” co wymawia się naturalnie „haj-faj”. Gdyż jest to skrót angielski. Tymczasem panie i panowie z telewizji wymawiają jak gdyby nigdy nie „haj-fj”. Nieprawidłowo!

MARIAN BANACH,
ul. Krowoderska 63 a/11, Kraków

KABARET KURIEBEK. Premiera za trzy tygodnie, inauguracja za dwa. Kawiarnia Rajska, Rynek Główny.

TADEUSZ ŚLIWIAK

GRZANY MIÓD

Jedenasta, dwunasta, Kraków prawie już zasnął a tam u nich na górze jeszcze ruch, jeszcze jasno. Na poddaszu w pracowni sławy świąt śmiechem burzą, siedzą sobie na skrzyżnię i niczego nie muszą.

U malarzy księżyc w oknie, u malarzy grzany miód. Zastukajmy, zapukajmy do ich malowanych wrót. Tam spowiada się głowa z suchych liści z czarnych uron.

Pierwszy wiersz o zimie piszę srebrny za szczytami szron. Farby schną tu na płótnach, a kukułka w zegarze to nadziewa je na budzi to wiecznością postrząsy.

Tę piosenkę wybitnego poety Tadeusza Śliwiaka do muzyki Antoniego Miećki w programie „ANI MI SIĘ ŚNI” zaśpiewa Jan Frycz młody utalentowany aktor Teatru im. J. Słowackiego, który wraz z Hanną Halcewicz, Renatą Kretówną, Ma-

reną Trybałą, Andrzejem Gazdecką, Tadeuszem Kwintą, Andrzejem Nowakowskim tworzą zespół lubianych aktorów kabaretu „Kurierka”. Tańczy solistka Opery Krakowskiej Grażyna Karaś oraz zespół baletowy Ewy Światalskiej znany ze „Spotkań z Balladą” Michała Bobrowskiego.

Między kierownikiem artystycznym i programowym kabaretu red. Brunonem Rajcą a dyrektorem naczelnym Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych w Warszawie Stanisławem Nowotnym zawarte zostało porozumienie — a świadkował wydarzeniu dyrektor teatru „Stu”, reżyser Krzysztof Jasiński — o mecenacie finansowym ZPR-ów nad scenką w Krakowie, która musi się wyróżniać rozmachem godnym tradycji tego miasta.

★ NIEUSTANNA RADOŚĆ

Na pierwszej stronie kolorowym drukiem „Przegląd Sportowy” ogromnym tytułem donosił, że dwie zawodniczki polskie znalazły się „wśród doborowych gimnastyczek” klasy światowej. Z zamieszczoną pod tym tytułem notatką wynika, że nasze młode gimnastyczki zajęły w omawianych zawodach 37 i 57 miejsce! Wszystko jest więc w porządku. Nasze

sportsmenki były wśród doborowych gimnastyczek tyle, że bardzo daleko, ale wyobraźmy sobie co by uczynił „Przegląd sportowy”, gdyby dziewczęta znalazły się np. w pierwszej dziesiątce uczestniczek? Daby numer specjalny? Nie. Wzwałyby do ustanowienia święta państwowego, bo w tym „Przeglądzie Sportowym” za umiar nie

★ Z OSTATNIEJ CHWILI. Niniejszym donoszę, że podjąłem badania naukowe nad wpływem noszenia gumki „myszka” na wady, postawy uczennice szkół licealnych. Rajca...